Na str. 2: Katastrofa warszawska

NR. 390 (5093) cz. WARSZAWA, WTOREK 15 LISTOPADA 1932 r. Rok XXXV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720-13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Pod brzemieniem oszustw i korupcji...

Kapitalizm przeżywa katastrofalny kryzys. Co do tego niema dwóch zdań i ludzie kapitału sami to przyznają. Ale zawzięci kapitaliści są skłonni przypisać katastrofę złej konjunkturze, skutkom wojny światowej i t. p., usiłując przekonać świat, że katastrofa ta jest rzeczą przemijającą, że kapitalizm da sobie z nią radę, że niemasz lepszego i trwalszego ustroju nad kapitalizm.

Doświadczenia ostatnich trzech lat kryzysu światowego przeczą tym zapewnieniom na każdym kroku. Ale dopóki kapitaliści operują argumentami czysto ekonomicznemi, dopóki powołują się na swą politykę gospodarczą — tak zabójczą dla mas pracujących — nie można dowieść, że przegrali już swą sprawę. Póki kapitalizm *trwa*, może on wciąż o sobie twierdzić, że będzie trwał... wiecznie. Żyję, więc jestem i będę — może głosić kapitalizm, póki żyje i w swojem przeświadczeniu, że skoro jeszcze żyje, to zaspokaja potrzeby społeczeństwa.

Wiemy doskonale, że tak nie jest, że kapitalizm nietylko przedłuża swe życie kosztem mas pracujących, ale zagraża poprostu bytowi społeczeństw kulturalnych. Ale argument „życia" i „trwania" ze strony kapitalizmu może wywołać złudzenie, że przyczyny kryzysu tkwią poza nim, a nie w nim samym.

Inaczej wszakże przedstawia się kapitalizm, gdy spojrzymy na niego nie od strony jego skutków, lecz od *wnętrza*. Gdyby prawdą było, że kapitalizm ma jeszcze w sobie zapasy życiowe, że *wierzy* w przyszłość własną, to musiałoby to ujawnić się w formie zasobów i wartości upoważniających do mniemania, że kapitalizm jeszcze się nie kończy.

Ale właśnie na tym punkcie katastrofa kapitalizmu przechodzi wszelkie, najbardziej pesymistyczne, przypuszczenia. Kapitalizm jest przeżarty *gangreną nieuleczalną*, na którą żadnego nie może być lekarstwa.

Pomińmy na razie wielkie afery wielkich oszustów kapitalistycznych, w rodzaju *Kreugera* i in. Choć afery te świadczą o śmiertelnej chorobie kapitalizmu, to można je jeszcze traktować jako *sensację*, jako ponure wyjątki, przechodzące coprawda coraz częściej w regułę.

Ale nam tu chodzi o co innego, o *codzienną praktykę kapitalizmu w stosunku do swego własnego kapitalistycznego państwa.*

I tu dopiero otwiera się przepaść ohydy! Tu dopiero staje przed nami kapitalizm w całej swej plugawej nagości!

Niema ani jednego państwa kapitalistycznego, gdzieby kapitał, *mający być ostoją tego państwa, nie okradał go!*

Oto we Francji dwa tysiące podatników z wysokich i najwyższych sfer (m. in. generałowie, senator, biskup) w przeciągu 6 lat okradło skarb na 300 miljonów fr. pieniędzy podatkowych.

Oto w Belgji klasy posiadające winne są Skarbowi *1½ miljarda(!)* zaległości podatkowych, których nie mają zamiaru uiścić.

Oto w Niemczech rząd *Papena*, chcąc zaskarbić sobie względy swych junkrów i baronów, obdarza ich premjami i ulgami podatkowemi, demonstrując w ten sposób, że w państwie reakcji kapitalistycznej tylko klasy pracujące mają dźwigać ciężar utrzymania państwa.

Oto w Szwajcarji za zdemaskowanie korupcji burżuazyjnych władz kantonu genewskiego, mafja kapitalistyczna wyprawia rzeź robotników i wysyła wojsko przeciw robotnikom.

Oto w Austrji afery korupcyjne magnatów bankowych i przemysłowych są na porządku dziennym i tylko czujności partji socjalistycznej zawdzięczać należy, że afery te wogóle wychodzą na jaw.

Oto w Polsce wielkie przedsiębiorstwa śląskie latami całemi nie płacą podatków; obszarnicy i przemysłowcy zalegają z podatkiem majątkowym na setki miljonów *zł.*; a nikomu z nich włos z głowy nie spada.

Niedość na tem. Kapitał nietylko okrada państwo, nie ponosząc prawnie obowiązujących świadczeń, ale ponadto *wyłudza od* państwa ulgi, premje, korzyści z tytułu np. karteli przemysłowych. Nic nie daje, a dużo jeszcze *wyciąga*. Jednem słowem: na państwie uprawia *szantaż i grabież.*

Jeżeli tedy kapitalizm w ten sposób traktuje swoje *kapitalistyczne państwo*, to jestto najlepszy dowód, że on sam *gruntownie zwątpił o tem państwie*, że nie wierzy już, aby państwo to utrzymało się, że jedynem jego pragnieniem jest *jaknajwięcej wydobyć z tego państwa póki się da i ile się da.*

I w tem leży najoczywistsza rękojmia, że kapitalizm jest skazany na zagładę. Bo skoro kapitalizm nie dba już o swoje państwo, to któż będzie o nie dbał, któż będzie nastawiał grzbietu w obronie państwa *kapitalistycznego*, opuszczonego przez samych kapitalistów?

(jmb..).

Zamach stanu w Rzeszy Niemieckiej?

Coraz uporczywiej krążą pogłoski, że nowy Reichstag niemiecki nie zbierze się wcale, że zostanie rozwiązany jeszcze przed ukonstytuowaniem się.

Nowe wybory odbyłyby się wiosną przyszłego roku, ale przedtem dokonanoby zmiany konstytucji, zwłaszcza ordynacji wyborczej.

Rząd Papena wprawdzie zaprzecza tym pogłoskom, ale robi to półgębkiem. Nazywa pogłoski „kombinacjami", a nic fałszem. Kombinacje mogą się jednak okazać dobrze wykombinowanym planem Papena.

Pogłoski powyższe powstały stąd, że Papen najprawdopodobniej nie będzie w stanie „wykombinować" większości w nowym Reichstagu. Ani hitlerowcy, ani centrowcy nie okazują chęci współpracy z Papenem, Papen zaś nie ma chęci ustąpić, a ponieważ **Hindenburg** trzyma wciąż stronę Papena, więc niema żadnych widoków porozumienia rządu z parlamentem.

Pogłoski wydają się tedy bardzo prawdopodobne i już najbliższe dni pokażą, czy Papen zdobędzie się na nowy zamach stanu, tym razem w skali państwowej.

Z deszczu pod rynnę
Demokraci tacy sami jak republikanie

Senator **Swanson**, który ma zająć stanowisko prezesa komisji spraw zagranicznych senatu po sen. Borah oświadczył, iż naród amerykański nie chce słyszeć o złagodzeniu ciężaru opłat celnych w stosunku do cudzoziemców, którzy sami je sobie wprowadzają, i że liczne narody, zarówno pod względem finansowym, jak i przemysłowym znajdują się w lepszej sytuacji niż Stany Zjednoczone.

Echa krwawej rzezi genewskiej
Rozwiązanie pułku genewskiego

Wczoraj o godz. 17-ej rozwiązany został pułk milicji genewskiej. Do dyspozycji komendanta placu pozostaje tylko jeden batal jon.

Pod ratuszem w Lozannie rzucono bombę. 5 osób zostało ciężko rannych.

Kongres nad słowem „Europa"

PAT donosi, że w Rzymie rozpoczął obrady międzynarodowy kongres im. Volty. W kongresie bierze udział szereg wybitnych polityków europeskich. Kongres ma za zadanie **przestudjowanie w duchu naukowym problematu, jaki nasuwa słowo „Europa"(!).**

Klęska Boliwji

Donoszą z Asuncion że w związku z poniesionemi dotychczas klęskami przez wojska boliwijskie w Chaco, rząd Boliwji odwołał wszystkich głównodowodzących poszczególnych odcinków z terenu walk, mianując w ich miejsce nowych.

Według dokonanych obliczeń w dotychczasowych walkach w Chaco poległo 3.500 żołnierzy boliwijskich. Straty Boliwji w rannych i wziętych do niewoli są bardzo poważne. Liczba poległych i wziętych do niewoli wyższych oficerów boliwijskich wynosi przeszło sto.

Kradzież złota, przeznaczonego na rewolucję

Donoszą z Rio de Janeiro, że z funduszów, zebranych drogą dobrowolnych składek, celem podtrzymania ostatniego ruchu rewolucyjnego w stanie Sao Paulo, zginęło **400 kg. złota.** Całą tę ilość złota stanowiły pierścionki ślubne i inne klejnoty, złożone dobrowolnie przez kobiety stanu Sao Paulo. Sprawców sprzeniewierzenia nie zdołano wykryć.

Wstrzymanie produkcji fabryk rur
1400 robotników na bruk

Jak donosi ag. Press, większość fabryk rur kanalizacyjnych i wodociągowych w Polsce wstrzymuje produkcję z dniam 1 grudnia r. b. **Wskutek zamknięcia tych fabryk, około 1400 robotników będzie pozbawionych pracy.**

W Polsce istnieje zrzeszonych w syndykacie **9 fabryk rur kanalizacyjnych i wodociągowych,** z czego 6 w okręgu kielecko - radomskim, 2 w Częstochowie i jedna w Grudziądzu. Zatrudniają one razem około 2000 pracowników.

W związku z zamarciem ruchu budowlanego, **fabryki rur nie mają żadnych zamówień.** Wstrzymanie produkcji obejmie czas do wiosny 1933 roku. Tylko niektóre fabryki rur utrzymają produkcję przez miesiące zimowe, ale w bardzo ograniczonym zakresie.

Manifestacje antywęgierskie

W Bukareszcie doszło do ulicznych manifestacji studenckich o charakterze antywęgierskim. Młodzież akademicka wtargnęła do kilku lokali węgierskich lub posądzonych o sympatje węgierskie, niszcząc w nich wewnętrzne urządzenia i tłukąc szyby.

Kongres austrjackich socjalistów

W niedzielę rozpoczął w Wiedniu obrady kongres austrjackich socjalistów. Obrady potrwają trzy dni.

Głodówka więźniów politycznych

Więźniowie polityczni w Bielefeld (Niemcy) kontynuują nadal strajk głodowy. Kierownictwo zakładu karnego dotychczas nie przystąpiło do stosowania zarządzeń przymusowych.

Zwycięskie zakończenie strajku robotników transportowych w Krakowie

W sobotę została zawarta umowa między gremium właścicieli przedsiębiorstwa spedycyjnych i przewozowych w Krakowie a Związkiem robotników transportowych, regulująca warunki pracy i płacy, **w myśl żądań robotniczych. Solidarnością i wytrwałością w akcji strajkowej robotnicy po 6 dniach walki przełamali upór pracodawców i zmusili ich do uznania swoich słusznych żądań.**

Strajk zakończył się zwycięsko i robotnicy w poniedziałek wrócili do pracy, z wyjątkiem kilku drobnych firm z poza gremium, które dotychczas nie podpisały umowy i w których akcja toczy się w dalszym ciągu.

Cel podróży p. Szembeka

W kołach politycznych utrzymują, że wyjazd wiceministra Spr. Zagr. Szembeka do Londynu i Paryża ma na celu wysondowanie opinji i „zasięgnięcia języka", jak też przyjęta została tam nominacja na ministra Spr. Zagranicznych p. Becka i jakiego przyjęcia dozna p. Beck, jeżeli przyjedzie do stolicy Francji i Anglji, celem nawiązania osobistych stosunków i znajomości z kierowniczemi sferami.

Zwrócono nam też uwagę, iż podczas rewji na placu swego imienia marszałek **Piłsudski,** któremu asystował minister **Beck,** dłuższy czas rozmawiał z ambasadorem **Laroche.**

Wymiana więźniów z Sowietami

Jak się dowiadujemy pomiędzy rządem polskim, a rządem sowieckim prowadzone są rokowania w sprawie dalszej obustronnej wymiany więźniów politycznych.

Wymianie ma ulec około 70 osób.

Ponieważ rokowania są na dobrej drodze, spodziewać się należy, że wymiana nastąpi jeszcze w ciągu obecnego 1932 roku.

Daleko trudniej idą rokowania z rządem litewskim w podobnej sprawie. Rokowania te toczą się nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem Czerwonego Krzyża.

Według otrzymanych informacyj trudności czynione są ze strony litewskiej.

Uparci Litwini!

Przywódca „sanacji" w pow. święciańskim prowadził... tajną gorzelnię

W pow. święciańskim aresztowany został prezes „Federacji" **Januszewski,** właściciel majątku **„Gryby",** wielki działacz „sanacyjny".

Okazało się, iż p. **Januszewski,** ni mniej, ni więcej, tylko prowadził... tajną gorzelnię.

Krążą słuchy, że miejscowy starosta wiedział podobno o wszystkiem, ale przez długi czas nie dał aresztować obszarnika.

Rozrachunki miast ze skarbem państwa

Organizacje samorządowe postanowiły podjąć interwencję w Rządzie, aby skarb państwa przystąpił bez zwłoki do regulowania należności miast za świadczenia dla władz i urzędów państwowych. Samorządy domagają się, aby w wypadkach ściągania, zwłaszcza w drodze przymusowej, od miast należności skarbowych, dokonywane były uprzednio wzajemne rozrachunki przy uwzględnieniu wspomnianych należności związków komunalnych. (PRESS).

Skromnie...

W jednym z „sanacyjnych“ dzienników łódzkich znaleźliśmy bardzo charakterystyczny opis „akademji“ z okazji dn. 11 listopada. Jak pisze sprawozdawca, „akademja“ ta zgromadziła w sali Filharmonji „ponad 500 osób“. Nie jest to zaiste dużo, skoro sala Filharmonji łódzkiej pomieścić może zgórą 1500 osób, jak to się niejednokrotnie zdarzało podczas koncertów znakomitości muzycznych, odczytów wybitnych prelegentów i t. p... Słowem w dzień „galówki“ były — pustki.

Ale niezupełnie. Sprawozdawca bowiem „zanotował“ (wyliczamy ściśle): wojewodę i wice-wojewodę, dwóch naczelników wydziału bezpieczeństwa, czterech starostów, dwóch generałów, jednego biskupa-sufragana, dwóch sekretarzy organizacyj „sanacyjnych“ oraz „zespół działaczy“ tej samej branży. Okolicznościowe panegiryki wygłosili dwaj posłowie z B. B., potem — „produkcje artystyczne“ i — kropka.

Lodowaty chłód wieje z tego znamiennego sprawozdania, ten sam, który mroził dobre chęci nielicznych uczestników oficjalnej uroczystości Żadnych „tłumów“, żadnego „entuzjazmu“ nawet depesz hołdowniczych“ nie wysłano... Niema komu i niema z czego krzesać zapału. „Sanacyjne“ obchody, pochody, i ‚akademje“ obrzydły już wszystkim do tego stopnia że nad salami i miejscami podobnych imprez unosi się nieznośna, zabójcza wprost atmosfera przymusu, nudy i zobojętnienia Niezręczny opis streszczony powyżej jest tego jednym z coraz liczniejszych dowodów. Powiszować „sanacji“ wspaniałych wyników „ruchu masowego“!...

Bd.

Rozwiązły język

Ostatni numer „Wiadomości Literackich““ przynosi olbrzymi reportaż z procesu Blachowskiego pióra p. **Krzywickiej.** Więcej w tym reportażu opisów tego, co się autorce **wydaje,** niż tego, co widziała i słyszała na procesie. Kiedy np. kreśli życiorys Blachowskiego, zastanawia się nad przyczyną utraty przezeń stanowiska prezesaa rdy miejskiej i takie oto wypisuje rzeczy:

„Co się stało? W czem zawinił? Tajemnica. Niepodobna się dowiedzieć. Czemś naraził się partji (P.P.S.). **Obawiamy się mocno, czy to nie zbytnia niezależność zdania, czy nie jakieś nieposłuszeństwo dyrektywom płynącym z góry.** Czemuż tak wstydliwie to ukryto, czy aby go nie obciążać, **czy aby się samym nie demaskować?** Istnieje też uzasadnione podejrzenie, że to były **kwestje osobiste,** jakieś **inne ambicje, dosyć bezceremonjalne.** W każdym razie te drugie wybory stają się punktem zwrotnym w życiu Blachowskiego. **Niepodobna się oprzeć wrażeniu, że to partja ponosi odpowiedzialność za jego późniejszy upadek.** Trzeba być ostrożnym w manewrowaniu ludźmi“. (Podkreślenia nasze).

Jak się wam podoba taki „reportaż“? Zaczyna się od tajemnicy od „niepodobna się dowiedzieć“, by odrazu przejść do rozmaitych przypuszczeń posądzeń, brzydkich **insynuacyj** i kończyć na moralizowaniu!

Jak się czegoś nie wie, to trzeba najpierw dowiedzieć się, a potem pisać, albo siedzieć cicho. W każdym razie trzeba być ostrożnym w manewrowaniu językiem. Zwłaszcza gdy się jest entuzjastką „życia świadomego“, należy unikać rozwiązłości także w słowie i w piśmie.

Olbrzymi teatr w Z. S. R. R.

Wszyscy odwiedzający Republikę Radziecką — zarówno entuzjaści, jak i krytycy — w jednem są zgodni ,że od przewrotu bolszewickiego sztuka teatralna w Sowietach zrobiła wielkie postępy.

Jak się okazuje, władze sowieckie nie myślą spocząć na laurach i w najbliższej przyszłości przystępują do budowy w Nowosybirsku olbrzymiego teatru, który pomieści 5000 widzów i do 3000 osób na scenie. Będzie to więc pierwszy na świecie teatr, w którym będzie można wystawiać sztuki, wyprowadzające na scenę tłumy.

Pozatem teatr ten będzie wyposażony w najnowsze zdobycze techniki, które pozwolą m. in. na granie bez antraktów.

Wreszcie teatr, w razie potrzeby, będzie mógł być zamieniony na cyrk z olbrzymim basenem wodnym na arenie.

Rabin z nożem

Zabawna pomyłka zdarzyła się PAT-owi W komunikacie o zajściach wywołanych w Krakowie przez demonstrujących akademików endeckich PAT. doniósł, iż jedna z grup poturbowała laskami „miejscowego rabina, który, broniąc się, zranił lekko nożem w rękę jednego z napastników“.

Jak się następnie okazało, nie był to rabin, lecz monter Mendel **Rubin,** którego PAT. awansował na miejscowego rabina.

Katastrofa niedzielna w Warszawie

Szczegóły zawalenia się ściany browaru. 29 ofiar

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o strasznej katastrofie, jaka nastąpiła w niedzielę rano. Rozmiary jej rosły w opowiadaniach ludzkich. 6, a następnie 8, 10, 14, 16, 18 zabitych. Liczby rannych niepodobna było ustalić. Okazało się, że ofiarą zawalenia się ściany składu jęczmienia, należącego do znanej firmy „Haberbusch i Schiele“, padło:

18 osób zabitych, 11 rannych.

Podobnej katastrofy nie znają kroniki Warszawy.

We wczorajszym numerze „Robotnika“ podaliśmy szczegóły katastrofy. Wczoraj rano współpracownik naszego pisma udał się na miejsce katastrofy.

Ranek zimny, słońce przedziera się przez mgły. Ściana domu rozerwana, jakby ją kto siłą chciał złamać. Na podwórzu pełno gruzu, odłamków cegieł: belki, tynk, jęczmień miesza się z połamanemi meblami.

Przewodnik pokazuje: w tem miejscu wczoraj wygrzebaliśmy trzy osoby. Ciała ich zniekształcone zostały. Dalej trochę odgrzebano czworo **Flisów,** a tutaj rodzinę **Kaliny.**

Na podwórzu pracują strażacy nad usunięciem gruzów. Pytamy, co mogło być przyczyną katastrofy.

Gazy, nagromadzone wskutek fermentacji jęczmienia, źle wietrzonego w dodatku, wstrząs fundamentów, wywołany jazdą samochodów ciężarowych po „kocich łbach“, nacisk zbyt dużej ilości ziarna na ścianę szczytową, która nie wytrzymawszy ciśnienia, puściła w wiązaniach ceglanych i osunęła się.

— Kto bada przyczyny katastrofy?

Specjalna komisja, do której weszli: przedstawiciel politechniki warszawskiej prof. **Wóycicki,** który przed 40 laty dom ten budował, przedstawiciel giełdy zbożowej, Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, wydz. budowlanego magistratu i władz bezpieczeństwa.

— Gdzie są ofiary katastrofy?

— Zwłoki przewieziono do prosektorjum, gdzie prof. **Grzywo - Dąbrowski** dokonywa sekcji zwłok. Ranni zostali umieszczeni w szpitalach i w domach zarobkowych. Miasto ma ponieść koszta pogrzebu. Zarząd browaru **Haberbusch i Schiele** zgłosił gotowość pokrycia kosztów pogrzebu i strat, wynikłych wskutek katastrofy.

STAN ZDROWIA RANNYCH.

W szpitalu św. Ducha przebywają trzy ofiary katastrofy. Stan dwóch ofiar jest zadawalniający, trzecia osoba, 20-letni rzeźnik **Sarna,** był wczoraj operowany. Zabieg chirurgiczny, polegający na trepanacji czaszki, dokonany był przed południem.

NAOCZNI ŚWIADKOWIE.

Tych jest zaledwie kilka osób. Opisują oni przebieg katastrofy. Kiedy wszyscy pogrążeni byli we śnie, gdyż nikomu nie spieszyło się do pracy z powodu niedzieli, rozległ się głuchy trzask, szum, łoskot; pod ciężarem walących się belek, jęczmienia, cegieł, znajdujący się u podnóża browaru dom drewniany — został dosłownie zmiażdżony. Pod gruzami legli ci, co wypoczywali po ciężkiej całotygodniowej pracy.

Chmura kurzu nie pozwalała zorjentować się co się stało.

Trzęsienie ziemi, koniec świata? Niewiadomo. Z góry bez przerwy sypie się strumień ziarna jęczmiennego, gruz. Słychać jęki, krzyki rozdzierające przygodnie znajdujących się osób

Na miejsce tragedji przybyła policja, straż.

Przystąpiono do rozkopywania rumowiska i wydobywania zasypanych ludzi, których śmierć znalazła pogrążonych we śnie.

Na miejsce wypadku zjechali przedstawiciele władz, wydano niezbędne polecenia. Karetki pogotowia pełniły służbę. Dookoła miejsca katastrofy zgromadziły się tłumy, żądne sensacji i wieści o tem, co się stało.

PRZYCZYNA KATASTROFY.

Wczoraj rano na miejsce katastrofy przybyła specjalna komisja, która dokonała szczegółowych oględzin miejsca wypadku i ściany pod którą pogrzebany był drewniak.

Przyczyną katastrofy podobno była wadliwa konstrukcja ściany szczytowej która nie mogła ostać się samodzielnie Brak oparcia spowodował katastrofę. W takim razie odpowiedzialność spada na inspekcję budowlaną która miała obowiązek zapoznać się bliżej z warunkami bezpieczeństwa składu jęczmienia browaru.

***

Z drugiej strony krążą pogłoski, że odpowiedzialność za niedzielną katastrofę spada na browar „Haberbuscha i Schielego“. Śledztwo powinno ustalić odpowiedzialność za katastrofę.

5 LAT WIĘZIENIA GROZI WINOWAJCOM KATASTROFY BUDOWLANEJ PRZY UL. KROCHMALNEJ. PRZEDSIĘWZIĘCIE ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Agencja PID dowiaduje się, że po otrzymaniu wyników ekspertyzy biegłych sądowych, ustalona ma być kwestja odpowiedzialności za nadzór nad śpichrzem browarów Haberbuscha i Schiele. Według wyjaśnień udzielonych władzom, bezpośredni nadzór nad załadunkiem śpichrza miała administracja browarów, która poniosłaby odpowiedzialność. Nieumyślni winowajcy katastrofy w świetle nowego Kodeksu Karnego podlegają karze z art. art. 203 p. I. 215 K. K. przewidujących do 5 lat więzienia za sprowadzenie niebezpieczeństwa zawalenia się budowli, powodując nieumyślnie śmierć człowieka. Jak się dowiaduje agencja PID. w dniu dzisiejszym wezwani będą do prokuratora Siewierskiego na przesłuchanie świadkowie katastrofy, oraz pracownicy administracji browarów Haberbusch i Schiele. Część świadków — z pośród ocalonych ofiar katastrofy przesłuchana będzie w szpitalu.

W związku z katastrofą przy ulicy Krochmalnej przystępuje inspekcja budowlana magistratu na zlecenie władz bezpieczeństwa do sprawdzania śpichrzów i magazynów na terenie całej Warszawy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ogrodzono miejsce katastrofy wysokim parkanem drewnianym.

Szary koniec „Zielonego tygodnia“

Zakończeniem „Zielonego tygodnia“ rolniczego miał być zjazd „sanacyjnych“ działaczów rolniczych, który odbył się w sali Tow. Higjenicznego w ubiegłą niedzielę.

Delegaci, którzy przyjechali, aby poskarżyć się na katastrofalny stan wsi i ludności rolniczej, mocno byli rozczarowani, gdy bądź nie dopuszczono ich do głosu, bądź też pozbawiono głosu za najsłabsze słowo krytyki. Tem większe było ich rozczarowanie, że w porozumieniu z kierowniczymi mężami z B. B. przyrzekli rolnikom „złote góry“, a wracają z niczem.

Uchwały, które zostały przyjęte, powszechnie uważają za zbyt słabo odzwierciadlające to, co na wsi się dzieje.

B. minister rolnictwa p. Janta-Połczyński obrazowo przedstawił sytuację, mówiąc: „Tempo pomocy nie nadąża za rozwojem kryzysu, który pędzi jak samochód. Jeżeli szofer nie okaże dość szybkiej reakcji, może nastąpić katastrofa“.

„Szofer“ — jak wiadomo — milczy. Jeżeli sądzić z ogłoszonego w dniu 11 listopada r. b. wywiadu, pewno tak samo nie wie co czynić, jak i ci rolnicy, którzy z niczem wrócili do domów.

Sfery wpływów cadyków

Pomiędzy państwami kapitalistycznemi istnieją stałe spory o rynki zbytu. Wojnę światową — jak wiadomo — spowodowała konkurencja pomiędzy Anglją a Niemcami o rynki zbytu.

Nieraz bywa jednak że do wojny nie dochodzi i rywale podzielają pomiędzy sobą sporne terytorja na „sfery wpływów“.

Za przykładem mocarstw poszły dwory cadyków. W b. Kongresówce dwaj cadycy, z Góry Kalwarji i Aleksandrowa, spór zacięty wiedli o stanowisko rabinackie w różnych miastach. Każdy z „dworów“ chciał wakujące posady obsadzać swoimi stronnikami. Wreszcie nastąpiła zgoda oraz podział b. Kongresówki na sferę wpływów G. Kalwarji i sferę wpływów Aleksandrowa.

Jak pisze wychodzący w Krakowie **„Nowy Dziennik“:**

„Dzięki łasce kilku czy kilkunastu starostów, otrzymają krewni cadyka z Górya Kalwarji i agitatorzy agudystyczni nareszcie posady rabinackie w kilkunastu miejscowościach. Dla Agudy i to jest sukcesem!“

„Aguda“ jest to organizacja najciemniejszego obskurantyzmu żydowskiego, ciesząca się obecnie poparciem sfer rządowych. A opozycyjni partyjnicy jeszcz śmią twierdzić, że sanacja nie ma programu!

Program jest zupełnie jasny i wyraźny.

Przepraszam, ciemny i wyraźny.

Rodzina bezrobotnego, mąż ożna i sześcioro drobnych dzieci pozostają w skrajnej nedzy i proszą o jakąkolwiek pomoc, LUBELSKA 30 M. 119.

Dzieci nie mają ubrań i obuwia.

Wyjazd p. Prezydenta

Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj do Cieszyna.

Przyjazd woj. Józewskiego

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda wołyński, p. Józewski.

Do Palestyny

Wczoraj wyjechało z Warszawy trzystu emigrantów i pionierów żydowskich, udających się drogą na Trjest do Palestyny.

Coraz większe zubożenie ludności

Spadek produkcji pieczywa

(BIP.). Zazwyczaj w obecnym okresie wzrasta konsumcja pieczywa z powodu kończącego się okresu tanich jarzyn i owoców. Konsumcja ta rzeczywiście wzrosła, jednak, w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., **jest mniejsza o 20 proc.** Dane piekarzy potwierdza statystyka fabryk drożdży, których produkcja spadła w omawianym czasie w tym samym stosunku.

Między in. jedną z przyczyn spadku produkcji pieczywa w piekarniach, jest wypiek jego w domach prywatnych gdyż konsumenci starają się uzyskać oszczędności i na tej drodze.

Powrót Gerbaulta

Według wiadomości z Casablanki — przybył tam na swoim żaglowcu sławny żeglarz - samotnik Allain **Gerbault,** — który przed kilkoma tygodniami wyruszył w podróż z Marsylji. Zamierza on spędzić kilka dni w Marokku, poczem rozpocznie przeprawę przez Ocean Atlantycki.

Wybory samorządowe w Saksonji

Berlin, 14.XI. (PAT). Ubiegłej niedzieli odbyły się wybory do władz samorządowych w **Saksonji, Lubece i Zagłębiu Saary.** Frekwencja głosujących 70 — 80%.

Naogół dał się zauważyć przyrost głosów narodowo - socjalistycznych i komunistycznych oraz w niektórych okręgach przesunięcie się głosów na lewo.

Frekwencja głosujących w Zagłębiu Saary była słaba i nie dochodziła często do 70%. Niezależna partja robotnicza i mieszczańska, która skupia sprzyjających Francji członków związku Zagłębia Saary, uzyskała z pośród 4.301 mandatów do rad gminnych 7 miejsc Dotychczas brak jeszcze ostatecznych wyników z wielu okręgów.

Narada Hoover-Roosevelt

Hoover zaprosił **Roosevelta** do odbycia z nim narady w sprawie długów wojennych.

Lot p. Mollison

Lotniczka pani Mollison, z domu Amy Johnson, wystartowała dziś rano z lotniska Lymphe, udając się do Capetown.

Koniec strajku elektrycznego

Zakończył się w Ostrogu nad Horyniem strajk elektryczny, ciągnący się od marca.

Pomiędzy komitetem, działającym w imieniu abonentów prądu elektrycznego, a właścicielami stacji elektrycznej, zawarta została umowa, na mocy której właściciele elektrowni obniżyli ceny na prąd z 1.50 za klw. godz. na 1.25 zł., oraz z 6.50 zł. za lampkę na 5.50 w miesiącach zimowych i 4 zł. w miesiącach letnich. Prąd ma być dostarczany do godz. 1 w nocy.

Rozpaczliwy strajk w fabryce pończoszniczej

Od czterech tygodni trwa strajk w fabryce pończoszniczej „Setam“ w Łodzi.

Robotnicy nie opuszczaja sali fabrycznej, spędzając tam dnie i nocując na kamiennej posadzce; drewniane skrzynie odstąpiono kobietom.

Robotnicy, nie mają za co kupić suchego chleba.

Zdecydowani są oni na wszystko byleby uzyskać od firmy wypłatę zaległych zarobków, gdyż znajdują się w strasznej nędzy.

Przeciętny zarobek robotnika w fabryce **„Setam“ sięga 30 zł. tygodniowo.**

Sprawa fałszerzy marek pocztowych

Wczoraj rozpoczęła się w warszawskim Sądzie Okręgowym wielka sprawa fałszerzy marek pocztowych, posiadających swoją centralę w Wiedniu i szmuglujących podrobione marki do Polski. O współdziałanie w tej aferze zostało oskarżonych kilku znanych kupców. Na sprawę powołano 80 świadków.

Fałszerze monet i banknotów przed sądem

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiadło wczoraj dziesięciu fałszerzy monet 2 i 5-złotowych oraz banknotów 10-złotowych. Banda ta została zdemaskowana w grudniu 1931 roku. Przywódcą szajki jest niejaki Stefan Szymajda, recydywista w tym zawodzie.

Fałszerze odpowiadają z art. 175 k. k. grożącego więzieniem nie krótszem od 2-ch lat.

Kondolencja

Komitet dzielnicy **Marymont — Żoliborz** składa wyrazy serdecznego współczucia tow. **Bolesławowi Nowickiemu** z powodu śmierci dziecka.

Bez żenady

„Sanacja“ zajęta „rozbudowywaniem“ budżetów: wojskowego, policyjnego i reprezentacyjno - dyspozycyjnego, nie może mieć, oczywiście, dostatecznych środków, na realną pomoc dla miljonów bezrobotnych. Łata się jakoś i partoli przy pomocy różnych „funduszów“ i „komitetów“, gdzie więcej gadania, samo-reklamy i zasługiwania sobie na ordery „za pracę społeczną‘, niż tej właśnie pracy społecznej. Ale te teatralne parady i bufonady — to właśnie sam ekstrakt stylu „sanacyjnego“, więc nie będziemy się tu im dziwić.

Zdziwimy się trochę natomiast z innego powodu. Oto wśród „komitetów pomocy dla bezrobotnych“, organizowanych u progu zimy w Łodzi, znajdujemy również „komitet“ przy nieistniejącym faktycznie na łódzkim gruncie Z. Z. Z. Na czele zaś tego „komitetu“, widocznie z braku członków rozbijackiej organizacji, stanął — jak podaje prasa „sanacyjna“ — sam... p. naczelnik wydziału opieki społecznej w Urzędzie Wojewódzkim, JAGIEŁŁO. Rozumiemy, że sympatje dla partyjnej „jaczejki“ p. Moraczewskiego są dziś wśród wszelkiego typu naczelników bardzo żywe, bo u góry dobrze widziane. Ale żeby te sympatje manifestować tak zupełnie bez żenady, publicznie i publicystycznie, żeby oficjalnem nazwiskiem, jak skrzydłem, otaczać jakieś cherlawe, ledwo wegetujące „sanacyjne“ twory — to, doprawdy, zdarza się dość rzadko nawet w naszych, „wyjątkowych“, czasach. Zazwyczaj bowiem pomoc pp. naczelników i referentów udzielana jest organizacjom „sanacyjnym“ w sposób bardziej zręczny i dyskretny, a już w żadnym razie nie trąbi się o tem w prasie, nawet własnej i „państwowo - twórczej“.

ŁODZIANIN.

Hanka NOWICKA

zmarła dnia 14 listopada 1932 roku, przeżywszy 3 lata.

Pogrzeb odbędzie się z przed bramy cmentarza na Bródnie dnia 16 listopada o godz. 10 rano, o czem zawiądamiają krewnych i przyjaciół 886

RODZICE

Prof. Bartel
w Warszawie

W niedzielę bawił w Warszawie b. premjer prof. Kaz. Bartel, który został na Zamku udekorowany przez p. Prezydenta orderem Orła Białego.

Mówią, że przyjazd prof. Bartla do stolicy łączy się z zapowiedzianą zmianą ustawy o autonomji uniwersyteckiej.

Głosy czytelników

CZY TO MOŻLIWE?
JESZCZE O STOSUNKACH W „PRASIE POLSKIEJ”.

Jako pracownik maszynowy **„Prasy Polskiej” S. A.,** zwracam się z prośbą o zamieszczenie niżej opisanych faktów, które chcę, jako poszkodowany, oraz w imieniu kilkudziesięciu współpracowników maszyn w **„Prasie Polskiej”**, podać do szerszej wiadomości.

Od dnia 19 października 1928 roku do dnia 5 listopada 1932 r. pracowałem w zakładach graficznych w „Prasie Polskiej” Marszałkowska 3/5 w charakterze pracownika maszynowego. Ponieważ w miesiącu wrześniu 1932 roku wyznaczona była rozprawa w Sądzie Pracy Warszawa II z powództwa Stanisława Włosińskiego przeciwko „Prasie Polskiej” o należności za pracę, w sprawie tej występowałem w charakterze świadka. W przeddzień rozprawy zostałem wezwany przez dyrektora Ewinga Lemana do gabinetu i tam mi oświadczono, **iż zwiększą mi pensję, oraz dadzą lepszą pracę, żebym fałszywie przysiągł, iż robotnikowi Stanisławowi Włosińskiemu nie należy się odszkodowanie za pracę, na co ja jednak nie chciałem się zgodzić.**

Po odbytej rozprawie którą przegrała „Prasa Polska”, dyrektor Ewing Leman uderzył mnie pięścią w bok, tak, iż upadłem na podłogę, a przytem nawymyślał mi od „buntowszczyków” — „prowokatorów” i t. p. Zaraz tego samego dnia dowiedziałem się iż rozwiązano ze mną stosunek służbowy za to tylko, że postąpiłem według własnego sumienia, i że zeznałem prawdę. Drugi wypadek zdarzył się tak samo przy pracy. Kierownik maszyn **Kramer** uderzył pracownika w twarz i przeklinał brudnemi wyrazami a na zwróconą przezemnie uwagę kierownikowi **Kramerowi,** dlaczego bije niewinnych ludzi, ten z oburzeniem oświadczył mi, że jeśli chcę pracować, to mam „pysk stulić na kłódkę i milczeć”. Ponieważ jestem żonatym człowiekiem z dwojgiem dzieci na razie o wszystkiem milczałem, bojąc się utraty pracy.

Józef Bauerek.

Mówił dziad do obrazu...

Od pewnego czasu głośno w Warszawie o Mieczysławie **Piastuszkiewiczu,** „rzecznika medycyny tybetańskiej”, jak sam siebie nazywa. Inni „tybetańczycy” nazywają go oszustem, spekulantem i t. p. Nie wchodzimy w te spory, bo się na tej sprawie nie znamy.

Chodzi nam tu o pewne curiosum, które znaleźć można w broszurze p. **Piastuszkiewicza p. t.:** „Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych”. Autor opisuje swe zabiegi o sfinansowanie przez rząd ekspedycji na Wschód. M. in. złożył podanie marsz. **Piłsudskiemu.** Podanie zaczyna się od słów:

„Do Pana Marszałka zwracam się z prośbą - referatem, gdyż uważam, że właśnie Pan jest w Polsce przedstawicielem światłego postępu, uosobieniem najwyższego rozumu społecznego i myśli trzeźwej, zdrowej, mądrej i bez przesądów”.

Na to nadeszła odpowiedź, podpisana przez zastępcę szefa gabinetu Min. Spraw Wojsk. i wyjaśniająca, że „Min. Spraw Wojsk. nie jest właściwą instytucją do popierania lub finansowania jakichkolwiek badań nad wiedzą mongolską”.

Piastuszkiewicz zwracał się do marszałka, jako uosobienia najwyższego rozumu i t. d., a odpowiedzi udzieliło Min. Spraw Wojsk.

Okazuje się, że bywają chwile, kiedy Piłsudski jest **tylko** ministrem spraw wojskowych.

Odpowiedzi Redakcji

Leon Strawiński — powieści drukować nie będziemy.

H. B-n — Książkę „Za kulisami wojny” nabyć można w Księgarni Robotniczej, Warecka 9 Warszawa.

L. Liński — Sprawę należy oddać adwokatowi. Adres adwokata Kopankiewicza: Warszawa, Al. 3 Maja 2.

„P. P.” — Odwołanie od decyzji Komendanta Policji należy wnieść do Trybunału Administr. Owszem, są precedensy, że zwolnieni policjanci na skutek wyroku T. A. uzyskiwali emerytury. Sprawę wnieść musi adwokat; taki jest przepis.

Zaleski, K. J., Stygmal, Jotem, Chal., Wanda Z-ka, Prom — nadesłanych artykułów nie zamieścimy.

L. Spir. — Prosimy o osobiste skomunikowanie się.

Personalja monopolów państwowych

„Robotnik”, jako organ prawdziwie niezależny, nie oglądający się na ogłoszenia rządowe i nie sprzedający swej niezawisłości za miskę soczewicy doraźnych korzyści, jest jednem z niewielu pism, które poczuwają się do obowiązku naświetlania stosunków, panujących w **przedsiębiorstwach** (urzędach) **państwowych** o tak doniosłem znaczeniu, jak **monopole.** Ile się o tych instytucjach pisze, jest to jeszcze niewiele w porównaniu z tem, co się w nich obecnie dzieje za sprawą rzeczywistego ich kierownika, p. wiceministra **Jastrzębskiego.**

Nie zwalczamy p. **Jastrzębskiego,** jako przeciwnika politycznego, lecz jako promotora **kultu niekompetencji** w powierzonych mu instytucjach, kultu, którego zgubne skutki nie dadzą na siebie zbyt długo czekać.

Spójrzmy chociażby na **Monopol Spirytusowy.** Za rządów p. **Jastrzębskiego** usunięto czterech szefów działów z liczby pięciu, stanowiących łącznie z dyrektorem kierownictwo monopolu. Usunięci szefowie zajmowali swe stanowiska przez szereg lat. Kto zajął ich miejsca? Chemik, urzędnik małej fabryki laku i farb zostaje po **dwumiesięcznej** praktyce w monopolu szefem działu finansowego. Dokonano tego w imię „usprawnienia handlowego” monopolu. „Usprawnienie” to nastąpiło też w tempie szturmowem: pokątni dyskonterzy zwracają już uwagę funkcjonarjuszem monopolowym na uchybiające powadze instytucji wystawianie weksli w zbyt drobnych odcinkach. Czy nie w wystawianiu weksli przez monopole kryje się tajemnica owych pełnych wpływów z monopoli, o których to wpływach mówił p. minister **Zawadzki** w swem „exposé” sejmowem? Cały kunszt gospodarki finansowej nowych włodarzy obydwuch monopolów polega na skruplatnem wpłacaniu do Skarbu preliminowanych sum, bez oglądania się na regulowanie zobowiązań **(wystawianie weksli!),** na rzeczywiste wpływy i przez ogałacanie tych instytucyj z kapitału obrotowego.

Szefem działu produkcji **Monopolu Spirytusowego** został po **trzech miesiącach** pracy w Monopolu chemik, mający za sobą jedynie praktykę laboratoryjną. Zaraz po objęciu nowego stanowiska, zarządził przeniesie kierownika centralnego laboratorjum chemicznego, wybitnego i cenionego uczonego, do centralnego biura monopolowego na stanowisko referendarskie, polecając mu... opracowanie warunków technicznych fabrykacji skrzyń. Po kilku zaledwie miesiącach urzędowania, nowy, niedoświadczony, lecz gorliwy szef działu wystąpił z projektem zlikwidowania kilku zakładów wytwórczych. Wniosek ten, wymagający oględnego traktowania i rozwagi, ma się rozumieć zatwierdzono. Pośpieszono się więc z likwidacją monopolowych rektyfikacyj spirytusu w **Warszawie** i w **Toruniu,** mimo to, że rektyfikacje te pracowały **taniej** od prywatnych, zezwalając monopolowi na korzystne regulowanie ceny oczyszczania spirytusu przez przedsiębiorców prywatnych.

Szefem **działu zakupów** został były inspektor pracy, były zaś urzędnik Kasy Chorych — **szefem działu sprzedaży.** Są to narazie niezapisane jeszcze karty.

Tak daleko idące „odświeżenie” personelu kierowniczego przeobraziło monopol w **szkółkę elementarną,** w której podczas pauz, pośpiesznie zasłaniając brakiem czasu niezdecydowanie i uchylanie się od odpowiedzialności, załatwia się sprawy urzędowe. Sterroryzowany niższy personel, nad którym każdego pierwszego wisi groźba zwolnienia, nie może, pomimo najlepszych chęci, wywrzeć wpływu na bieg spraw i uchronić przed szkodami, wynikającemi z braku zarządzeń czy też z wydanych nieprzemyślanych decyzyj. Sytuacja personelu jest nie do pozazdroszczenia, **wydział osobowy** bowiem, którym kieruje od lat trzech „drugooddziałowiec”, uprawia w stosunku do pracowników politykę podejrzeń, szpiegostwa i bezwzględności. Coś zupełnie na wzór **Żyrardowa.** Nikt nie jest pewny pracy, gdyż stanowiska osiąga się raczej intrygami, aniżeli rzeczywistą wartością.

Przejdźmy teraz do **Monopolu Tytoniowego.**

I tutaj również p. wiceminister pozostał wierny swym zasadom. Ze stanowisk pięciu szefów działów, którzy podobnie, jak i w Monopolu Spirytusowym, łącznie z dyrektorem, stanowią kierownictwo instytucji, usunięto przeważnie starych i zasłużonych urzędników, **pozostawiając tylko jednego fachowca.**

Stanowisko **szefa działu produkcji** obsadzono młodym, niedoświadczonym inżynierem. I tutaj również powstały fantastyczne projekty zwinięcia szeregu fabryk i budowy nowej, nakładem wielu miljonów (w **Żyrardowie).**

Dział sprzedaży powierzono oficerowi intednetury, który przed zaangażowaniem do monopolu nigdy nie miał nic wspólnego z handlem. Wybujałościom tego działu udzielaliśmy już niejednokrotnie sporo miejsca.

Szefem działu finansowo-budżetowego został urzędnik, którego jedyną kwalifikacją na to stanowisko jest znaczna doza sprytu i umiejętności „urządzania się”. To, cośmy pisali o dziale finansowym **Monopolu Spirytusowego,** da się i tutaj literalnie powtórzyć.

Wraz z przyjściem „nowych ludzi” na naczelne stanowiska kierownicze, w obydwóch monopolach dokonano istnych perturbacyj na stanowiskach kierowników t. zw. „biur” i w niższej hierarchji urzędniczej.

Z **biura statystycznego** monop. tyton. nprz. usunięto fachowego kierownika, autora wielkiej monografji statystycznej o spożyciu tytoniu w Polsce, za którą niedawno uzyskał on doktorat uniwersytetu w Poznaniu wraz ze srebrnym medalem.

Z biura organizacji sprzedaży usunięto jednego z najlepszych i najstarszych urzędników Monopolu, wszechstronnego jego znawcę, zastępując go referentem Ministerjum Skarbu, nie posiadającym żadnych kwalifikacyj.

Wszystkich tych zmian dokonywano znienacka, z dnia na dzień, nie licząc się ani z zasługami delikwentów, ani z ich godnością ludzką. Podobną metodę stosowano zresztą nietylko względem urzędników, lecz również i względem dyrektora jednego z monopoli, nie gardząc przytem intrygą najpośledniejszego gatunku.

Niedawno obiegła prasę wiadomość o zwolnieniu dyrektora technicznego T-wa Eksploatacji **Soli Potasowych,** który po pięciu latach ‚owocnej” działalności **został usunięty za... brak wszelkich kwalifikacyj**

Sądzimy, że nie trzeba będzie chyba czekać aż 5 lat, aby przeczytać podobną wiadomość o niektórych dzisiejszych luminarzach monopolowych z ich inspektorem na czele. **Wir.**

Kto jest odpowiedzialny
za Samorząd Warszawski?

PRZESZŁOŚĆ.

Większość rządząca w samorządzie stolicy usiłuje ostatnio i w przemówieniach na posiedzeniach Rady Miejskiej i w swojej prasie odżegnać się od gospodarki miejskiej i zrzuca z siebie odpowiedzialność... na lewicę. Tupetem i nieprawdą starają się ci panowie zastąpić brak argumentów. Wypada zatem ustalić w ogólnych choćby zarysach faktyczny stan rzeczy: Obecna większość rządzi w Warszawie już przeszło **od pięciu lat.** Jakkolwiek po upływie trzyletniej kadencji Rady Klub Radnych P. P. S. postawił wniosek, ażeby **wszyscy radni jednozgodnie złożyli swoje mandaty,** przez co zmusiliby władze nadzorcze do zarządzenia nowych wyborów, rządząca większość zadecydowała, aby ograniczyć się do zaskarżenia zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych. W ten sposób uczynili oni pozornie zadość z jednej strony żądaniom opinji publicznej, a z drugiej strony zagwarantowali sobie jeszcze zarząd miastem na kilka lat.

Konjunktura gospodarcza sprzyjała dawniej o tyle, że od czasów stabilizacji waluty do roku budżetowego 1929/30 przewyżka budżetowa wynosiła pokaźną kwotę 60 milj. złotych. Do tego doszła w roku 1928/29 pożyczka amerykańska w wysokości 10 milj. dolarów. Było więc naprawdę z czego gospodarować. No i nie można powiedzieć... „tworzono radośnie”. Olbrzymie pobory dygnitarzy miejskich, rozjazdy po całym nieomal świecie dla „badania” gospodarki komunalnej w innych państwach, niebylejakie fundusze reprezentacyjne i dyspozycyjne, dziesiątki samochodów i t. d. i t. p. uprzyjemniały „trudy i znoje” zarządców miasta. Przedstawiciele większości przy każdej okazji z lubością zabierali głos i na publicznych posiedzeniach omawiali „świetne” postępy stołecznego gospodarstwa komunalnego.

Aż tu naraz pożyczka amerykańska jakoś zbyt szybko się wyczerpała, wpływy kasowe zaczęły kuleć, i „kuma troska” zajrzała do pięknego gmachu na Placu Teatralnym. Zdumieni dygnitarze zabrali się w ścisłej tajemnicy do obliczania aktywów, poczem ukazały się enuncjacje w prasie, a zwłaszcza w **„Kronice Warszawy”** (październik 1930, październik 1931, sierpień 1932), że deficyty nie przedstawiają się groźnie, gdyż za całe ostatnie dwa lata budżetowe wynoszą jakoby, łącznie z wydatkami nadzwyczajnemi, zaledwie 25 milj. złotych.

„CESARSKIE” CIĘCIA.

Jednakże przystąpiono do bezzwłocznych „cesarskich cięć”, ma się rozumieć w stosunku do dwudziestotysięcznej rzeszy pracowników miejskich, którym w tym czasie obniżono pobory o 30—50%. Natomiast fundusze reprezentacyjne i dyspozycyjne, oraz rozrzutna gospodarka na wszystkich innych polach w małym tylko stopniu *uległy* **zmianie.** A pobory czynników kierowniczych zostały obniżone zaledwie o 15%, tak, że wynoszą obecnie od 1500 do 3 i pół tys. złotych, dla niektórych zaś członków magistratu nawet znacznie więcej. Nieprawdą więc okazały się oficjalne zapewnienia przedstawiciela rządzącej większości, jakoby pobory dygnitarskie zostały obniżone o 50%.

W dodatku głodowe pobory pracowników miejskich zalegają stale po dwa i więcej miesięcy; jesteśmy często świadkami tragicznych wypadków przy pracy i bezustannych manifestacyj głodowych robotników nie magistratu wobec pracowników musiało doprowadzić do **zupełnego załamania się zaufania** w stosunku do wszelkich poczynań władz miejskich.

GDZIE SĄ ŹRÓDŁA?

A jednak źródła na pokrycie deficytów i poborów są, lecz z klasowych wyłącznie względów nie są one wykorzystane. **Corocznie darowuje miasto właścicielom nieruchomości około 4 i pół milj. złotych** opłat kanalizacyjnych i za czyszczenie jezdni i chodników. Samoistne podatki miejskie nie są dostateoznie wykorzystane, gdyż, jakkolwiek w ostatnich dwuch latach podatek dochodowy zmniejszył się przeciętnie o 31%, to podatki samoistne miasta wykazały obniżkę 49%. W szczególności ochrania się znów kieszeń właścicieli nieruchomości. Natomiast **podatek lokatorski,** płacony przez najszersze rzesze mieszkańców, jest do tego stopnia wyśrubowany, że wpływy z tego źródła spadły aż o 45%. Ten kierunek polityki gospodarczej zaznaczył się też przedewszystkiem w **przedsiębiorstwach miejskich.** Bowiem podczas gdy podatki samoistne tak poważnie obniżono, zostały przelewy do kasy miejskiej z przedsiębiorstw podwyższone w ostatnich dwuch latach o całe 45%: kosztem pracowników i szerokich rzesz konsumentów świadczeń miejskich oraz kosztem naruszenia rezerw kasowych przedsiębiorstw miejskich. Nie zmniejszono natomiast sumy 22 milj. złotych, przeznaczonej na obsługę długów. **STEFAN HAUPA.**

(Dok. nast.).

Przegląd prasy

1932 — 28 = 1904.

Oczywista, że od „publicystów” z **„Walki”** wiele wymagać nie można. Nikt naprzykład nie spodziewa się od nich lojalności. Można chyba jednak wymagać od pp. bebesowskich redaktorów, by umieli sobie dać radę z nieskomplikowanemi działaniami artytmetycznemi.

Zwłaszcza przecież odejmowanie — to nie taka trudna rzecz. Oto dziecko nawet w powszechnej szkole w pierwszym oddziele obliczy że jeśli **„Robotnik”** napisał, że manifestacja na placu **Grzybowskim** odbyła się 28 lat temu to: 1932 — 28 = 1904. I nawet dziecko z oddziału dla niedorozwiniętych zrozumiałoby, że jeśli obok zdania, że demonstracja odbyła się 28 lat temu, jest wydrukowany rok 1903 — to jest to nic innego, jak błąd zecerski:

A panowie z **„Walki”** nie zadali sobie trudu, czy nie potrafili odjąć cyfry 28 — i już strasznie się cieszą, że „socjalzdrajcy cekawistyczni” nie wiedzą w jakim roku odbyła się ta demonstracja. Cały feljeton wyrżnęli. Kubły „świętego oburzenia” wyleli, a to wszystko dlatego, że rachować nie potrafią.

„SANACYJNE” LEKARSTWO NA KRYZYS ROLNICZY.

Jest sobie w **Wilnie** taki pan, który nazywa się **Stanisław Wańkowicz.** Pisuje w **„Słowie”.** Pisuje strasznie długie i zawiłe tasiemce. Jest człowiekiem bardzo zazdrosnym. Kiedyś kropnął 400 wierszy druku na temat tego, jak to wiele rzekomo zarabiają dozorcy domowi. Z propozycji jednak naszej, by sam został dozorcą, skoro im tak zazdrości, nie skorzystał. Teraz znowu zawziął się na robotników rolnych, ich związki, oraz na **Komisje Rozjemcze,** rzucając straszne gromy na ustawodawstwo, na zachłanność związków robotników rolnych, na „uroszczenia” fornalskie. p. **Wańkowicz** uważa, że katastrofę gospodarczą na wsi powoduje właśnie to znienawidzone ustawodawstwo i związki zawodowe. **Biedni obszarnicy uginają się pod brzemieniem ciężarów, jakie ponoszą z powodu „demagogji” związków fornalskich i wysokich płac. Krzywdzą obszarników nieszczęsnych Komisje Rozjemcze, które** zasądzają na rzecz robotników rolnych **należne im pobory. Jednem słowem — znieść sądy rozjemcze ,obalić obowiązujące ustawodawstwo, rozwiązać związki zawodowe, pozwolić obszarnikom łupić bez ograniczeń skórę z fornali, zezwolić, aby im mogli latami nie płacić tak, jak zresztą to się już częściowo dzieje, a kryzysu na wsi nie będzie.**

Trudno doprawdy rozsądzić, czy więcej w tych wywodach p. **Wańkowicza** jest cynizmu, czy też tępoty.

DLA KOGO?

„Sanacyjny” **„Kurjer Polski”** donosi:

„Stanowisko, opróżnione niedawno przez długoletniego miejskiego pisarza hipotecznego w Warszawie, obsadzone zostało narazie prowizorycznie. Przyczyna prowizorjum leży w tem, że na stałe miałby zająć w bliskiej lub dalszej przyszłości jeden z członków obecnego gabinetu.

A więc potwierdza się to, co kilkakrotnie pisaliśmy i za co nas konfiskowano. I teraz więc nie napiszemy dla kogo to rezerwuje się owo stanowisko pisarza hipotecznego w **Warszawie.** Stanowisko wprawdzie nie bardzo błyskotliwe, ale zato bardzo dochodowe.

STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI.

Dekret o stowarzyszeniach, oparty na faszystowskich wzorach stoi w rażącej kolizji z art. 108 Konstytucji, który gwarantuje obywatelom prawo **koalicji** zgromadzania się i **zawiązywania stowarzyszeń i związków...**

Wprowadza bowiem ten dekret t. zw. „stowarzyszenia wyższej użyteczności” które w myśl art. 57 dekretu „mogą otrzymać przywilej wyłączności działania w określonym zakresie na obszarze całego państwa, lub mniejszym bo pociągnie za sobą **wyłącznie wszelkich innych stowarzyszeń** od wkraczania w ten zakres na odpowiednim obszarze”. bez względu na dotychczasowe uprawnienia i brzmienie statutów”.

Co to oznacza w naszej „sanacyjnej rzeczywistości? pisze o tem **„Głos Stolicy” i „Naprzód”:**

„Jeżeli np. pp. Loewenherz, M. Dąbrowski i Wyrostek uzyskają przywilej wyłączności na moralność, to wszystkie inne stowarzyszenia etyczne zostaną rozwiązane i żadnym innym obywatelom państwa nie będzie wolno założyć jakiegokolwiek stowarzyszenia zajmującego się moralnością. Albo jeżeli pp. Burda, Smulikowski i Tasiemka otrzymają przywilej wyłaczność ma oświatę, to wszystkie inne istniejące stowarzyszenia oświatowe zostaną rozwiązane i wszystkim innym obywatelom państwa bedzie zakazane zakładanie towarzyotw oświatowych”.

S-ek.

Naftowcy po strajku

ll

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, w Zagłębiu naftowem odbył się ostatnio szereg manifestacyjnych wieców i konferencyj z udziałem sekretarza generalnego Centralnego Związku Górników tow. Stańczyka.

W **Borysławiu** dwa olbrzymie wiece wyraziły solidarność z taktyką strajkową Związków **wyrażając burzą oklasków pełne zaufanie delegatom i przywódcom Związków i P. P. S**

Konferencja delegatów odbyta na drugi dzień po wiecach przyjęła jednomyślnie referat o przyczynach przebiegu i rezultatach strajku do zatwierdzającej wiadomości.

Olbrzymi wiec w **Schodnicy,** w którym wzięli udział wszyscy robotnicy wraz z żonami, wysłuchał w skupieniu przemówień naszych towarzyszy (prócz tow. **Stańczyka,** przemawiał tow. **Węglowski)** uchwalono jednomyślnie rezolucję, **wyrażającą pełne zaufanie przywódcom Związków i PPS.**

W przeddzień naszego wiecu zwołali wiec najmici Moraczewskiego, ale jeszcze dobrze wiecu nie rozpoczęli, a już ich robotnicy schodniccy **przepędzili.**

Olbrzymi wiec w **Rypnem,** po przemówieniach tow. tow. **Stańczyka i Halucha** uchwalił jednomyślnie votum zaufania kierownikom strajku i potępił rozbijaczy „sanacyjnych“ i komunistycznych.

Wielki wiec robotników w **Kałuszu** był nietylko wspaniałą manifestacją wierności tamtejszych robotników dla czerwonych sztandarów Związków i PPS., ale zgotował również tow. tow.: **Stańczykowi i Haluchowi** manifestację, uznając ich pracę dla proletarjatu górniczego.

Konferencja Zarządów Związku PPS. i TUR-a, po referacie organizacyjnym postanowiła objąć jaknajenergiczniejszą pracą **uświadamiającą** okoliczne wioski.

Wiec w **Bitkowie** miał również wspaniały przebieg. Przemówienia naszych towarzyszów przyjęli masowo zebrani robotnicy i ich żony burzą oklasków. „Sanatora“, który zmuszony był rozsiewane oszczerstwa powtórzyć w obliczu zebranych mas, chcieli oburzeni robotnicy obić. Dzięki obronie prezydjum udało mu się wyjść z wiecu z całą skórą.

Następne wiece odbyły się w okręgu **Krośnieńskim;** i tak: wiec w **Mecince,** na który przybyli masowo robotnicy także z odległych po kilkanaście kilometrów kopalń. Do zgromadzonych przemawiali tow. tow. **Stańczyk i Pilch.**

Na wiecu tym przemawiał coprawda z wielkim trudem z powodu wzburzenia słuchaczy również komunista ale dostał ciętą odprawę od miejscowych towarzyszów. Po końcowem przemówieniu naszego mówcy uchwalono, wśród oklasków, rezolucję, wyrażającą uznanie kierownikom strajku i potępienie rozbijaczom.

Zgromadzenie członków Związków i PPS. i TUR-a w **Jedliczach,** po wysłuchaniu organizacyjnego referatu, postanowiło wzmocnić i rozszerzyć na okoliczne wioski propagandę socjalistyczną, jak również uruchomić pracę organizacyjną wśród kobiet.

Na zakończenie objazdu terenu naftowego przez tow. **Stańczyka** zwołano do **Krosna** konferencję delegatów Zagłębia Krośnieńskiego, celem ustalenia jednolitego programu pracy agitacyjnej w całym okręgu. Do zgromadzonych delegatów oddziałów Związku i PPS. wygłosił obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju tow. **Stańczyk,** a referat o pracach organizacyjnych na najbliższy okres — tow. **Pilch.**

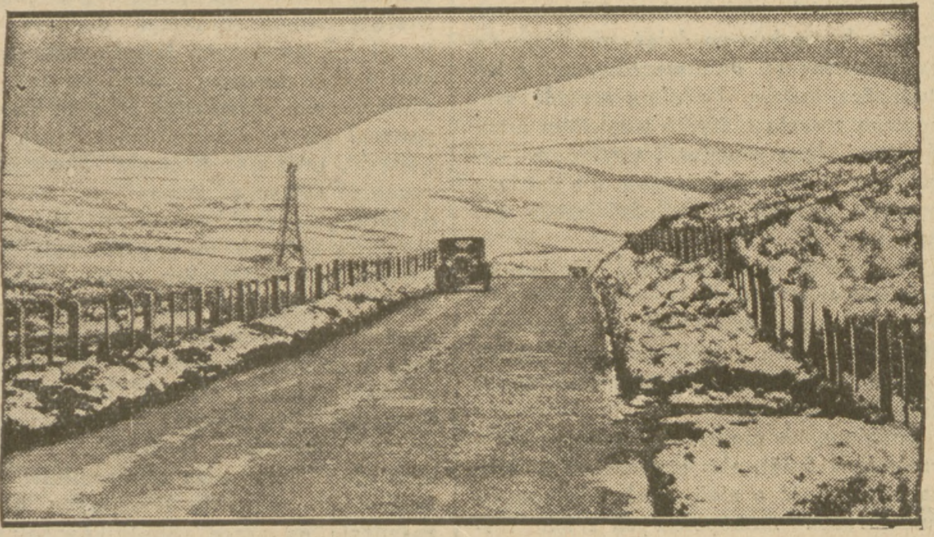
W rzeczowej dyskusji ustalono jednolite zasady **pracy organizacyjnej i rozszerzenie propagandy za PPS. i Związkiem bezrolnych i małorolnych na okoliczne wioski w całym okręgu.**

Uchwalono również i energiczną propagandę czytania prasy socjalistycznej przez robotników i włościan.

Przebieg wieców i konferencji wykazał, że robotnicy naftowi po strajku darzą jeszcze większem zaufaniem klasowe związki i PPS. które dowiodły, że nawet w tak ciężkiej, jak obecna sytuacja można walczyć i zwyciężać, gdy wśród robotników panuje jedność.

Wrogowie nasi — wrogowie jedności robotniczej — mogą si wściekać, **ale twardy mur jedności naftowców pozostanie nienaruszony.** Naftowcy to naprawdę żelazna gwardja, która z każdej sytuacji wychodzi zwycięsko, dzięki wspaniałej dyscyplinie, karności, jedności i wysokiemu uświadomieniu.

Pierwsze śniegi pokryły pola



W środkowej Szkocji spadły już pierwsze śniegi.

Filmowanie okolic podbiegunowych



Ekspedycje filmowe udające się do krajów podbiegunowych narażone są na liczne niebezpieczeństwa. Zwłaszcza, gdy operator zdejmuje białe niedźwiedzie i inne bestje polarne.

Nie chciał emigrować zagranicę



Na ilustracji naszej widzimy bociana, sfotografowanego na łąkach w Markach pod Warszawą, który nie wyruszył na doroczną wędrówkę do krajów południowych.

Nowy Prezydent Ameryki się przedstawia



Franklin Roosevelt wraz z rodziną.

Echa strajku komunikacyjnego w Berlinie



Na ilustracji naszej widzimy tłumy ludności, zdążające piechotą do dworców kolei miejskich w czasie strajku komunikacyjnego w Berlinie.

„Moja podróż do Rosji“

Książka A. Słonimskiego o Rosji bolszewickiej

Książka A. **Słonimskiego** — wrażenia z Rosji Sowieckiej — nie ma „dobrej prasy“ w Warszawie. Z przekąsem odezwała się o niej **„Gazeta Warszawska“.** Bardzo ostro pisał „ultraradykalny“ tygodnik **„Ze świata“.**

Czem jest właściwie książka A. **Słonimskiego?**

Trzeba to wyjaśnić, aby nie było nieporozumień. Czy jest analizą, wszechstronnem zbadaniem wielkiego problemu — Rosji Sowieckiej? Nie! Autor wcale sobie takiego zadania nie stawiał. Nie mówi ani o przemyśle ani o kołchozach, ani o polityce Kominternu, ani o zagranicznej polityce Sowietów. Sam podkreśla, że o piatiletce pisać nie będzie, jakoże fachowcem nie jest.

Czemże więc jest książka **Słominmskiego?** Zbiorem świetnych szkiców, zajmujących wrażeń z wyprawy do Z. S. R. R. Ale te szkice są podporządkowane jednemu celowi—zbadaniu problemu **człowieka** w Rosji Sowieckiej. Jak się czuje jak się rozwija, czem się zajmuje **człowiek** pod ciężką dyktaturą sowiecką — oto zadanie, które stawia sobie Słonimski. Słonimski, jako humanista. Zagadnień gospodarczych i politycznych prawie nie dotyka.

Czy autor ma prawo ograniczyć swe cele do jednego tego zadania? No chyba! Zwłaszcza, że to zadanie jest doniosłe. Gdyby był zaczął badać „piatiletkę“ i „Dnieprostroje“, to ważne zagadnienie człowieka utonęłoby w morzu cyfr i rozważań gospodarczych.

W jego zaś ujęciu problem człowieka staje się wyraźny wypukły. Więcej: urasta do poziomu szerszego problemu: czem jest **człowiek przy dyktaturze wogóle.**

Jasną więc jest rzeczą, że **Słonimski** nie daje odpowiedzi ostatecznej na całokształt problemu bolszewickiego, — skoro porusza tylko jedną jego stronę. Ustosunkowanie się jego do całości zagadnienia jest nieco chwiejne. Sam to wyraża w ten sposób, że zabrał ze sobą do towarzystwa oczywiście symbolicznie — Entuzjastę i Sceptyka. Niestety, **Sceptyk** częściej dochodzi do głosu...

Szkice **Słonimskiego** są napisane z talentem i dużym dowcipem. Warto je przeczytać. Autor entuzjazmuje się **Teatrem** sowieckim: „Takiego teatru nie ma żaden naród“. Chwali młodzież bolszewicką za jej szczery entuzjazm.

Ale co się dzieje z człowiekiem, z jego wolnością, prawem kultury?

Tu autor stawia ponure znaki zapytania.

Jak jest z **wolnością prasy?** Zagranicznych gazet niema. A po kilkuletniem czytaniu **„Prawdy“** człowiek zatraca wszelki krytycyzm.

A twórczość literacka?

„Gohizdat“ (monopol) dyktuje autorom i tematy i sposób opracowania, tak że nierzadko autor przed napisaniem powieści idzie do Gosizdatu, aby dowiedzieć się, czego „naczalstwo“ chce, bo inaczej nie wydrukuje.

A sądy?

„Ma się wrażenie, że człowiek zagnany w tę pułapkę sądową jest tak samo bezradny i oddany na łaskę urzędników, jak dawniej, a może nawet bardziej niż w sądach carskich“ (str. 168).

A mieszkania?

„Przeciętny mieszkaniec Moskwy czy Leningradu gnieździ się w dalszym ciągu w komunalnych kwartirach, gdzie swąd istotny i moralny, wzajemne szpiegowanie, ciasnota i brak samotności, kwasy i intrygi są czemś bardziej może uciążliwem od panującego głodu“ (str. 45).

A bezpieczeństwo?

„Poczucie bezpieczeństwa, tak potrzebne dla rozwoju duchowego jednostki, istnieje w Sowietach w małym stopniu. Wzajewne ustawiczne szpiegowanie się wnosi atmosferę nieufności wobec najbliższych ludzi“ (str. 172).

A **armja?**

Armja jest dobrze wyekwipowana i syta. Woroszyłow jest bardzo popularny, ale „ta popularność żołnierza w kraju budującego się socjalizmu popularność daleko wybiegająca poza armję, nie budzi myśli pogodnych“.

Takie są spostrzeżenia autora. Nie rozstrzyga kwestji bolszewizmu **ostatecznie,** ale wraca do kraju pełen wątpliwości. Rozgoryczony jest na B. Shawa, który nie zna języka, powierzchownie spojrzał na parę sowieckich instytucyj — i sypnął komplimentami.

Słonimski konkluduje:

„Nie mam odwagi sądzenia. Chcę się tylko wyspowiadać z tych **wątpliwości** i niepokojów“...

„Czy znaczy to, kończy autor, abyśmy mieli wyrzec się **wiary w socjalizm? Nie!** Wolno nam wierzyć, że decydującą rolę tu gra **materjał ludzki“.**

I tu więc mamy przed sobą **Słonimskiego** - humanistę.

Wolałby się obejść bez krwawej rewolucji. Ale jeśli będzie konieczną **i nie** unikniona — właśnie dla dobra i rozwoju człowieka? Wówczas odpowiada autor - humanista, „zrobimy wszystko, aby przyszła rewolucja nie była **tak** krwawa i barbarzyńska, jak dawne rewolucje“. W przyszłej rewolucji **autor** chce bronić przedewszystkiem wartości ludzkich i kulturalnych.

Taki jest **Słonimski,** pacyfista i humanista.

Widzimy więc, że książka jego **nie** jest bynajmniej jakimś „paszkwilem“ na Sowiety, jak to niektórzy piszą i mówią (a czy uważnie czytali?...).

Słonimski jest szczery, jest prawdomówny. Czuje się to na każdej stronicy. Nie trzeba tylko jego dowcipnych i zajmujących szkiców uważać za wyczerpanie całego doniosłego problemu sowieckiego. I trzeba pamiętać o zasadniczym punkcie widzenia autora.

Ale o **człowieku** w Sowietach, pod dyktaturą sowiecką dowiemy się **wiele.**

Dziś wszyscyśmy zajęci problematyką wielkich mas, wielką mechaniką dziejową; problem jednostki maleje. Warto więc raz posłuchać szczerego i wrażliwego humanistę, który nam opowie jak to jednostka czuje się pod obuchem dyktatury.

Kazimierz Czapiński.

Nieludzki gajowy

Ciężko ranił bezrobotnych za to, że „ukradli" grzyby

„Kurjer Łódzki" donosi:

Grupa bezrobotnych mieszkańców PABJANIC wybrała się do pobliskich lasów, celem uzbierania grzybów.

Na bezrobotnych natknął się w pewnej chwili gajowy, wobec czego bezrobotni rzucili się do ucieczki. WÓWCZAS GAJOWY ZACZĄŁ STRZELAĆ ZA NIMI Z REWOLWERU. Bezrobotni zatrzymali się, a gdy gajowy zbliżył się do nich prosili, aby pozwolił im zabrać uzbierane grzyby. W ODPOWIEDZI GAJOWY KOPNĄŁ W BRZUCH 48-LETNIEGO KONSTANTEGO DELONGA, STRZELAJĄC NASTĘPNIE W STRONĘ BEZROBOTNYCH Z REWOLWERU. NIELUDZKI GAJOWY STRZELAŁ NAWET ODDALAJĄC SIĘ OD STERORYZOWANYCH, PRAWDOPODOBNIE PRAGNĄC ZABEZPIECZYĆ SIĘ PRZED JAKIMŚ AKTEM ROZPACZY Z ICH STRONY.

Na skutek strzału ciężko ranny został syn Delonga, 20-letni Alojzy.

Rannego przewieziono do szpitala w Pabjanicach, poczem o zajściu powiadomiono policję.

Władze wszczęły dochodzenie, aby ustalić tożsamość krwiożerczego stróża leśnego z pod Pabjanic.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Pożądana".
APOLLO: „Pieśń nocy".
ATLANTIC: „Szatan zazdrości".
BAJKA: „Współczesny korsarz" i „Wyspa straceńców".
COLOSSEUM: „Boczna ulica".

COLOSSEUM (mała sala): „C. K. Feldmarszałek".
CASINO: „Odtrącona".
CAPITOL: „Hotel studentów" i „Dama w smokingu".
CRISTAL: „Pat i Patachon jako strzelcy" i „Eddie Polo w zasadzce".
CZARY: „Wolne Dusze".
EUROPA: „Blond-Wenus".
FORUM: „Życie za złoto z Tom Mixem.
FILHARMONJA: „Czar jej oczu".
HELJOS: „Grzesznica bez winy".
HOLLYWOOD: „Student - żebrak" i rewja.
KOMETA: „Pod wrogim sztandarem" i rewja.
LOS: „Marynarz wbrew woli" i „Jim postrach prerji".
LUX: „W wirze Paryża".
MAJESTIC: „Drewniane krzyże".

MIEJSKI: „Glorja" z Brygidą Helm.

MARS: „Zwycięzca".
MASKA: „Najeźdźcy".
METROPOLIS: „Monte Carlo".
MEWA: „Królowa podziemi" i „Buster się żeni".
MIRAŻ: „Scotland Yard".
OAZA: „Wesoły porucznik" i „Bezimienni bohaterowie".
PAN: „Biała trucizna".

PALACE: „Niebezpieczna próba".

POLONIA: „Wyrok morza".
RIVIERA: „Bracia Karamazow".
ROXY: „Teodozja Sewastopol" i rewja.
SOKÓŁ: „Liljanka chce się rozwieść" i „Niedobrane małżeństwo".
STYLOWY: „Czemp".
ŚWIATOWID: „Człowiek-małpa".
TON: „Miłość Dońskiego kozaka".
TOMBOLA. „Szanghaj - Express".
UCIECHA: „Człowiek, którego zabiłem".

Zbrodnia

Złoczyńcy rzucili kolejarza pod pociąg

Przed paru dniami przywieziono pociągiem z **Kowalewa** na stację **Toruń-Miasto** pracownika kolejowego **Ignacego Klonowskiego** z Kowalewa, który podczas wykonywania swej służby w pociągu nr. 1351, wypadł w odległości około 300 mtr. od stacji kolejowej Ostrowite w pow. wąbrzeskim z budki hamulcowej na tor, **przyczem koła pociągu odcięły mu lewą rękę i stopę lewej nogi.** Gdy po spostrzeżeniu tego wypadku zatrzymano pociąg, zauważono dwóch osobników, uciekających w pole, wobec czego należy przypuszczać, że przejechany Klonowski został przez nich wyrzucony z budki hamulcowej. Dyżurny lekarz tut. lecznicy nie zezwolił dotychczas na przesłuchanie Klonowskiego.

Jak w powieści Wallace'a
Okrwawiona kobieta na szynach kolejowych

Wiele rozgłosu wywarła wiadomość o rabunku popełnionym na osobie Marji **Narolskiej,** rzekomej córki nauczyciela z Dołhołuk (pow. stryjskiego).

Dnia 8 b. m. maszynista pociągu osobowego, zdążającego ze **Stryja** do **Skolego,** zauważył **leżącą na szynach kobietę.** Z wielkim wysiłkiem udało mu się zatrzymać pociąg. Narolska była okrwawiona, w ustach miała knebel, była przywiązana paskiem i nieprzytomna.

Po przyprowadzeniu do przytomności podała, że dwaj osobnicy napadli ją na drodze, zbili do krwi, zrabowali 100 zł. i 2 dolary, związali, poczem położyli na szyny, dla upozorowania wypadku kolejowego.

Oddano ją do szpitala, ale lekarze szpitalni po zbadaniu orzekli, że nie jest wcale chorą i że nazajutrz będzie mogła opuścić szpital.

Przesłuchiwana przez kom. Kordysa, podała fantastyczny przebieg rabunku. **Przyparta do muru, wyznała, że rabunek, pobicie i ułożenie na szynach zmyśliła.** Na usprawiedliwienie fantastycznego postępowania podała, że nawiązała stosunki miłosne z Wasylem Kościowem, murarzem z Gajów Wyż., gdy pracował w sąsiedniej wsi Wola Dołhoł. Kościow przedstawił się jej jako kawaler, przyrzekając małżeństwo. Ona ufając mu, utrzymywała z nim stosunki, a nadto dawała mu pieniądze. Termin ślubu oznaczono za miesiąc. W tym czasie żona K. dowiedziała się o jego zalecankach, przybyła do Dołhołuki i zabrała męża do domu.

Na drugi dzień rozeszły się pogłoski, że K. wrzucił żonę do rzeki. Narolska, obawiając się wplątania w aferę i rozżalona na K. postanowiła zemścić się na nim. Udała się więc w kierunku Koniuchowa, a wiedząc, że pociąg ma nadjechać, osmarowała się krwią, włożyła knebel do ust i ułożyła się na szynach, mając nadzieję, że maszynista ją zobaczy i pociąg zatrzyma. Podała następnie, że ją obrabowano, a inicjatorem rabunku był właśnie eks-kochanek... Kościów.

Plan zgnębienia go nie udał się. dzięki śledztwu policji. Natomiast ona sama została aresztowana i oddana do sądu za wprowadzenie w błąd władzy.

Dramat miłosny w Lublińcu

Przodownik policji zastrzelił narzeczoną i popełnił samobójstwo

W **Lublińcu** rozegrał się krwawy dramat miłosny, który zakończył się zabójstwem 20-letniej Marji Kamińskiej z Lublińca, oraz samobójstwem przodownika policji 32-letniego Augustyna Latuska z Powiatowej Komendy Policji.

Tragicznie zmarli byli od półtora roku narzeczonymi i żyli z sobą w najlepszej zgodzie. Dopiero od niedawnego czasu stosunki między nimi zaczęły się psuć i dochodziło często do sprzeczek.

Krytycznego dnia przod. Latusek udał się przed mieszkanie swej narzeczonej, a nie chcąc rozmawiać z nią w domu, **wywołał ją na korytarz,** gdzie doszło między nimi do słownego starcia. Bezpośrednio potem narzeczeni wyszli na ulicę. Przed domem nr. 7 przy ul. Niedurnego przod. Latusek **wyciągnął nagle rewolwer i strzelił do narzeczonej, raniąc ją ciężko w piersi, w okolicę serca.** Gdy Kamińska padła na ziemię, **przod. Latusek wystrzałem w prawą skroń pozbawił się życia.**

Oboje zmarli.

Wypadek kolejowy

Na ul. Puławskiej, w Wierzbnie pod pociąg Nr. 72 kolejki dojazdowej grójeckiej, jadący z Piaseczna dostał się idący po torze 45-letni Ludwik Jarnutowski, murarz.

Doznał on ogólnego potłuczenia, złamania lewego przedramienia i poranienia lewego policzka. Nieszczęśliwego, po opatrunku, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Wyprawa „lipkarzy"

Przy ul. Mińskiej 3, podczas nieobecności domowników, niewykryci złodzieje, po uprzedniem wybiciu szyby dostali się do mieszkania Ignacego Korzeniowskiego, przez okno I piętra. Zrabowawszy ubrania damskie i męskie platery, biżuterję i t. p. rzeczy na ogólną sumę 2.000 zł. złodzieje wyszli drzwiami.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Kapitan z Koepenick" z Jaraczem w roli tytułowej. Reżyserja Schillera.

Z OPERY. Dziś ukaże się pełna humoru, melodyjna operetka Heubergera „Bal w Operze".

TEATR NARODOWY. Dziś dramat Al. Tołstoja **„Car Iwan Groźny".**

TEATR NOWY. Dziś komedja Devala „Mademoiselle" w świetnej obsadzie.

TEATR LETNI bawi widowiskiem groteskowem **„Hulla ben Bulla".**

TEATR POLSKI: Dziś i jutro przedstawienie z powodu próby generalnej zawieszone.

Jutro odbędzie się premjera operetki „Nietoperz" Straussa. Role główne wykonają Karwowska, Radwanówna, Bodo, Fabiszewski, Lawiński, Maszyński, Mierzejewski, Niewiarowski, Zelwerowicz. W scenie baletowej wystąpi Zizi Halama i Parnell.

TEATR ARTYSTÓW (Karowa 18): Dziś poraz ostatni „Krakowiacy i Górale".

W środę przedstawienie zawieszone.

W czwartek premjera głośnej baśni fantastycznej p. t. „Księżniczka chińska".

„BANDA". TEATR MAŁY. Codziennie „Jarmark śmiechu" z Ordonówną, Pogorzelską, Jarossym i Dymszą na czele całego zespołu „Bandy".

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś i codziennie rewja p. t. „Yo-Yo". Udział biorą Mankiewiczówna, Kalinówna, Krukowski na czele zespołu.

TEATR KAMERALNY: Dziś premjera głośnej sztuki Krystyny Winsloe „Dziewczęta w mundurkach".

TEATR REWJI „LOTOS". Rewja p. t „Czy tańczysz już Buiginę".

„WESOŁY TEATR" NA CHŁODNEJ. — Dziś i codziennie widowisko muzyczne w 3-ch aktach p. t.: „Hotel Rozwodowy".

TEATR REWJI „MIGNON": „Śmiej się z tego".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO gra na Żoliborzu w poniedziałki, wtorki i środy sztukę H. M. Dąbrowolskiej „Przystań zbłąkanych".

RECITAL ŚPIEWACZY W KONSERWATORJUM. Dziś dalej w sali Konserwatorjum recital śpiewaczy lwowianka Janina Szmerykowska - Pryimowa.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś o g. 4.30 i 8 wiecz. wielki program otwarcia z udziałem artystów z trzech kontynentów: z Europy, Ameryki i Azji.

Dziś w Radjo

11.40 — 11.50 Przegląd Prasy. 11.50 — 11.55 Komunikat dla komunikacji. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 13.20 Muzyka z płyt. 13.20 — 13.25 Komunikat PIM. 15.40 — 15.50 Komunikat Gospodarczy. 15.50 — 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 — 16.00 Komunikat P. U W. F. 16.00 — 16.15 „Wśród książek". 16.15 — 16.30 Odczyt dla nauczycieli. 16.30 — 16.40 Muzyka z płyt. 16.40 — 17.00 „Czarodziejska moc książki". 17.00 — 17.55 Koncert symfoniczny. 17.55 — 18.00 Program na dzień następny. 18.00 — 19.00 Muzyka lekka. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.30 Wiadomości rolnicze. 19.30 — 19.45 Feljeton. 19.45 — 20.00 Dziennik radjowy. 20.00 — 21.05 Koncert popularny. 21.05 — 21.10 Wiadomości sportowe. 21.10 — 21.15 Dodatek do Dziennika Radjowego. 21.15— 22.00 Koncert. 22.00 — 22.15 Kwadrans literacki. 22.15 — 22.40 Recital śpiewaczy. 22.40 — 22.55 Muzyka taneczna. 22.55 — 23.00 Komunikaty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Ku czci Kazimiery Bujwidowej

W czwartek, 10 b. m., odbył się w **Tow. Klubów Kobiet Pracujących** wieczór ku uczczeniu zmarłej 8 października **Kazimiery Bujwidowej,** znanej działaczki społecznej na polu walki o prawa kobiet na terenie przedewszystkiem Krakowa.

Ob. **Witkowska** dała krótką i serdeczną charakterystykę zmarłej, podnosząc wielkie jej zasługi w nieustępliwej walce o wykształcenie kobiet i ich dostęp do uniwersytetów polskich w byłej Galicji, tudzież o oświatę powszechną, w **III Kole Tow. Szkoły Ludowej,** które następnie oddzieliło się, tworząc nową instytucję i lewicowy **Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza.**

Tow. **Budzińska-Tylicka** omówiła szerzej ostrą walkę **Bujwidowej o prawa** polityczne kobiet, wreszcie tow. **Weychert - Szymanowska** scharakteryzowała zasadniczy stosunek zmarłej do sprawy kobiecej, ilustrując go wyjątkami z jej pism i podnosząc ideał doskonalenia się człowieka, tkwiący w jej namiętnem dążeniu do zdobycia praw i możności kształcenia się dla kobiet.

Zakończyła ten piękny wieczór ob. **Zofja Daszyńska - Golińska,** podnosząc zalety serca zmarłej, która otaczała serdeczną opieką zwłaszcza młodzież, pomagała jej materjalnie i t. p.

Samobójstwa

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA.

30-letni Tadeusz Pawlikowski, urzędnik (Hoża 61), postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową, w okolicę serca.

— 25-letni Stanisław Możdżenek, rzeźnik, napił się esencji octowej.

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO.

Przy ul. Chłodnej 66 w mieszkaniu lekarza - dentysty Izraela Ilutowicza, służąca jego 21-letnia Helena Pietrasówna, chcąc pozbawić się życia, zerwała rurkę gumową przy kuchence gazowej. Gdy rano wszedł do kuchni syn I. zastał P. nieprzytomną, leżącą na łóżku. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy i przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Wolskiego. Według wyjaśnień Ilutowicza, P. targnęła się na życie z powodu zawodu miłosnego. — Podobno w tych dniach miał się odbyć ślub Pietrasówny, lecz narzeczony nagle zerwał znajomość.

Wystawa muzyczna

W sobotę dnia 19 listopada r. b. w Resursie Obywatelskiej przy ul. Krak.-Przedmieście 64 nastąpi otwarcie wystawy muzycznej.

Ogłoszenia drobne

Służące bezpłatne do pracy i do gospodarstwa wiejskiego dostarcza bezinteresownie Tow. „Ratujmy Niemowlęta". Są to matki opuszczone. Nowy Świat 8-10, m. 13. Codziennie od 11 do 4.

ROBOTNICY
Czytajcie swoje pismo codzienne „ROBOTNIK"

„ATENEUM" jest teatrem ludzi pracy

SZTAFETA ROBOTNICZA

Sport Robotniczy na terenie Warszawy

TRENINGI PŁYWACKIE DLA KLUBOW ROBOTNICZYCH.

Z dniem 22 listopada r. b. rozpoczynają się na basenie Kasy Chorych, przy ul. Wolskiej 52, pod kierunkiem miejscowych instruktorów treningi pływackie dla członków klubów zrzeszonych w WRSKO. Treningi odbywać się będą: wtorki i piątki od godz. 20-ej do 21-ej.

Opłaty wynoszą dla członków posiadających legitymacje ZRSS., względnie Czerwonego Harcerstwa z opłaconemi składkami groszy 50 za jednorazowy wstęp, dla pozostałych oraz bratnich organizacyj 60 groszy.

Kluby we własnym interesie powinny przeprowadzić energiczną akcję w celu jaknajliczniejszego wykorzystania treningów pływackich.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA PING-PONGOWE WARSZAWY.

Zarząd **WRSKO** wzywa wszystkich kierowników sekcji Ping-Pongowych na zebranie informacyjne dziś o godz. 19-ej do lokalu WRSKO, ul. Czerwonego Krzyża 20, pok. 124, celem ustalenia terminów oraz sposobu rozgrywek ping pongowych o mistrzostwo WRSKO na rok 1932/33.

ROB. MECZ WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Rozgrywki o puhar im. tow. **Ziemięckiego** Warszawa — Łódź w roku bież. nie dojdą do skutku. W roku 1933 natomiast odbędą się dwukrotnie w dniach 30 kwietnia w Łodzi i 25 czerwca w Warszawie.

ROB. MISTRZOSTWA WARSZAWY W ROKU 1933.

W roku 1933 odbędą się w Warszawie następujące ważniejsze imprezy robotnicze:

12.II Mistrzostwa ciężkoatletyczne i dźwiganie ciężarów.

19.II Mistrzostwa bokserskie.

2.IV Biegi na przełaj, męski na dystansie 3500 mtr., kobiecy na dystansie 1200 mtr.

9.IV Mistrzostwa pływackie na basenie.

16.IV Piłkarski turniej szóstkowy.

30.IV Propagandowe zawody lekkoatletyczne.

10 i 11.VI Mistrzostwa lekkoatletyczne II ktg.

24 i 25.VI Mistrzostwa lekkoatletyczne główne.

25.VI Mecz o puhar im. prez. Ziemięckiego (piłkarski) Warszawa — Łódź.

15.VII do 15.VIII miesiąc obozów 7. R. S. E.

24.IX Pięciobój lekkoatletyczny męski i kobiecy o mistrzostwo WRSKO.

14.X Trójbój kobiecy lekkoatletyczny.

14 i 15.X Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo WRSKO (męski).

MISTRZOSTWA WRSKO W PIĘCIOBOJU.

Mistrzami WRSKO na rok 1932 w pięcioboju lekkoaletycznym zostali: **St. Rusek** „Skra“ pkt. 2342.56 (męski, **Janina Wenclówna** „Skra“ 2726.79 (kobiecy).

ZIMOWA ZAPRAWA W „SKRZE“.

R. K. S. „Skra“ organizuje zaprawę zimową dla swych członków.

Zaprawa lekkoatletyczna pod kierunkiem instruktorów odbywać się będzie we wtorki od 7.15 do 8.15 (męska) i od 8.15 do 9.15 (kobieca) oraz we czwartki od 8.15 do 9.15 (męska).

Zaprawa bokserska odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki od 7.30 do 9.30.

We czwartek od 7 — 8 plastyka dla dziewcząt.

Zimowy turniej gier sportowych organizuje R.K.S. „T.U.R.“—Łódź

Robotniczy Klub Sportowy T.U.R. w Łodzi organizuje w niedzielę dnia 11 grudnia r. b. **ogólnopolski turniej siatkówki i koszykówki męskiej** o nagrodę przechodnią im. prezesa Rady Miejskiej m. Łodzi.

Zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem, czy klub zgłasza drużynę do siatkówki i koszykówki, czy też tylko do jednej z tych konkurencyj, kierować należy na adres: ob. Wacław Zatke — Łódź, ul. Kilińskiego 160, najpóźniej do dnia 23 listopada r. b.

Prawo brania udziału mają wszystkie kluby zrzeszone w Zw. Rob. S. S.

Punkty liczy się tylko drużynom, grającym w finale, za I miejsce 5 punktów, za II miejsce 3 punkty (oddzielnie za siatkówkę, oddzielnie za koszykówkę)

Klub, który zdobędzie największą ilość punktów w ciągu trzykrotnych rozgrywek, otrzymuje nagrodę na własność.

Pierwsza rozgrywka odbyła się w dniach 9 i 10 kwietnia r. b. z okazji odbywającego się w Łodzi IV Kongresu Zw. Rob. Stow. Sport. Udział w rozgrywce wzięły następujące kluby: R. K. S. **„Skra“** W-wa, R. K. S. **„Gwiazda“** W-wa, R. K. S. **„Katowice“**, R. T. S. **„Widzew“**, R. S. S. **„Sztern“** i R. K. S. **„T. U. R.** z Łodzi.

Dotychczasowa punktacja jest następująca: 1) **„T. U. R.** 8 p. 2) **„Skra“** 5 p., 3) **„Widzew“** 3 p.

Robotnicze mistrzostwa Krakowa

Przed kilkoma tygodniami rozpoczęły się w Krakowie zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwo Krakowa na rok 1933.

W dotychczasowych rozgrywkach zaznaczyła się przedewszystkiem doskonała forma **Zwierzynieckiego** (mistrz tegoroczny) oraz **Legji.** Obydwie te drużyny posiadają równą ilość punktów przy lepszym stosunku bramek **Zwierzynieckiego.** Rozstrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie dnia 20 b. m.

O trzecie miejsce walczy **Siła,** która dotychczas uległa najsilniejszym drużynom t. j. **Zwierzynieckiemu** i **Legji.**

Forma **„Orląt“** i **„Gwiazdy“** poprawiła się również znacznie.

Chwilowo tabela rozgrywek ma następujący wykgląd:

1) **Zwierzyniecki** 3 gry 6 punktów, stosunek bramek 14:2; 2) **Legja** 3 gry, 6 punktów, stosunek 10:4; 3) **Hakadur** 4 gry, 4 punkty, stosunek 16:12; 4) **Gwiazda** 2 gry, 0 pkt., stosunek 3:6; 5) **Orlęta** 2 gry, 0 punktów stosunek 2:5; 6) **Siła** 2 gry, 0 punktów, stosunek 2:7.

Sport Robotniczy na Sląsku

NOWE PLACÓWKI SPORTU ROBOTNICZEGO.

W niedzielę odbyło się w Wielkich Hajdukach organizacyjne zebranie członków klasowych związków w sprawie założenia Rob. Klubu Sportowego. W zebraniu udział wzięło przeszło 90 osób.

Referat o zadaniach i celach wygłosił sekretarz okr. śląskiego R. S. K. O., tow. **Rochowiak..** Postanowiono przedewszystkiem powołać do życia sekcję piłki nożnej i lekkoatletyki.

W **Wilhelminie** koło Szopienic odbyło się również organizacyjne zebranie młodych robotników w celu założenia robotniczego klubu sportowego. Na zebranie przybyło około 60 młodych robotników, do których o zadaniach sportu robotniczego przemówił tow. **Rochowiak.**

Nowy klub przyjął nazwę R. K. S. w Szopienicach — Wilhelminie.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „NAPRZÓD“ BYTKÓW

postanowił każdą środę urządzać wieczory odczytowe. Na pierwszym odczycie zebrało się około 90 młodych robotników, referat o obecnem położeniu klasy robotniczej wygł. tow. **Rochowiak**

Następny referat wygłosi w środę, dnia 16 b. m., tow. Red. **Kawalec** na temat **Kryzys a klasa robotnicza.**

Postanowiono w soboty przeprowadzać ćwiczenia gimnastyczne w sali i uczyć drużyny pieśni robotniczych.

PIŁKA NOŻNA.

W ubiegłą niedzielę rozegrał R. K. S. „Naprzód“ w Bytkowie mecz przyjacielski z robotniczą Drużyną Jedność w Król. Hucie, który zakończył się remisem 3:3. Wynik ten świadczy o tem, że mistrz Śląska RKS. **Jedność** nie różni się wcale w poziomie od klubów robotniczych innych miejscowości.

1200 km. Kajakami

Ciekawe przygody naszych harcerzy na wodach polskich

Czerwone Harcerstwo T. U. R. ma do zanotowania w swoich dziejach drugi poważny wyczyn turystyczny — **obóz wędrowny wodny,** który w ciągu miesiąca przebył z Brześcia nad B. przez Polesie, Niemen i Narew do Warszawy 1192 km. Pierwszym tego typu obozem była, jak wiemy, podróż Wisłą i Notecią tam i zpowrotem do Berlina.

Polska jest rajem dla turysty wodnego. Łatwo więc ułożyliśmy trasę, która się nie powtarza, a mianowicie do Brześcia koleją, z Brześcia Muchawcem, Kanałem Królewskim, Piną, Jasiołdą, Kanałem Ogińskiego, Szczarą, Niemnem, Kanałem Augustowskim, kombinowanym z Czarną Hańczą, Nettą i jeziorami, Biebrzą, Narwią i Wisłą od Modlina do Warszawy. Mieliśmy tedy do pokonania 10 rzek, 3 kanały i około 10 jezior.

Nasza wycieczka, korzystając z pomocy **„Skry“**, była całym obozem, gdyż mieliśmy ośmiu uczestników i cztery łodzie, a to już jest niebyle co, bo w tych warunkach można chwilami mieć (i mieliśmy) poważne kłopoty żywnościowe, i tak dużych przedsięwzięć na wodzie nie spotyka się. Dotychczasowe doświadczenia turystyki wodnej wykazały, że masowe wycieczki nie udają się zupełnie i nawet nie można nikogo na takie namówić. Poniżej podajemy ciekawe wrażenia jednego z uczestników tej olbrzymiej imprezy.

Niedziela. Wstaliśmy o 5-ej. Na śniadanie spożywamy niegotowane mleko z chlebem. Zdumiewają nas krowy, które przepływają przez Pinę na łąki i to przez głębię czterometrową!

Pogoda jest wspaniała, a na niebie najmniejszej chmurki, mimo to słychać dalekie głuche grzmoty. Rybacy twierdzą, że grzmi na pogodę.

Zrana na rzece przy wsi przeciskamy się przez istne rojowisko łodzi, prowadzonych przez dzieci w sposób mistrzowski „na pych“.

Pina posiada niezliczone ilości odnóg, np. *Strumień,* którym można niepostrzeżenie wjechać na Prypeć i znów wrócić na Pinę Główne koryto rzeki jest nieraz znacznie węższe niż odnogi, można więc bardzo łatwo zabłądzić. Rybacy są jednak na tyle uprzejmi, że nawet nie pytani kierują nas na właściwą drogę. Koło południa wjeżdżamy na Jasiołdę i tam przy pewnej tratwie zatrzymujemy się, aby poczekać na Wuja.

Jasiołda robi wrażenie czarujące. Jest ciepło i słonecznie, panuje majestatyczny spokój, mącony jedynie od czasu do czasu krzykami gęsi i dzikich kaczek. Wjechaliśmy w pustynię wodną na szerokie, bagienne rozlewisko Jasiołdy. Rzeka ta przy połączeniu z Piną płynie bezwodnie i leniwie poprzez lasy trzcin, tworząc niezliczone zatoki, odnogi, wyspy i jeziora Zrzadka tylko ukazuje się człowiek - rybak, zamarły przeważnie w bezruchu przy sieci czy wędzisku. Majestat dzikiej, pierwotnej przyrody zakłóca na chwilkę ryk motorówki, którą ktoś się wypuścił na spacer z Pińska. Ale znów ten przeklęty deszcz! Grzmoty „na pogodę“ jednak zwiastowały burzę, nadchodzi ona bardzo szybko. Dzięki niej wściekł nam się obiad. Tym razem siedząc na wodzie w kajakach odżywiamy się słoniną, chlebem i wiśniami. Zaczynamy nabierać wprawy w niejedzeniu obiadów. Na podwieczorek deszcz ustaje, ale jest szaro i ponuro, piękno przyrody znika. Usiłujemy dotrzeć do Lubela. Jedziemy przy tem z przygodami Najpierw błądzimy, wjeżdżając w różne zdradzieckie a kuszące zatoczki, niby to dla skrócenia drogi. Takie skracanie kończy się zawsze wśród ogólnego śmiechu przepychaniem łodzi przez błoto i szuwary na koryto. Oprócz „skracania“ urozmaica nam drogę deszcz, który nas zmusza do robienia przystanków w zaroślach. Najważniejszem jednak jest to, że zupełnie nie możemy się zbliżyć do wsi i to nietylko z powodu krętości rzeki. Okazuje się, że dostęp do wsi jest zamaskowany. Jakaś litościwa dusza pokazuje nam miejsce, gdzie należy śmiało wjechać w trzciny, przecisnąć się na pych, poczem wiedzie się na kanał, prowadzący do wsi. Tak też robimy. Ale jadąc kanałem wjeżdżamy na obszerne jezioro, którego istnienia niktby się nie domyślił. Jezioro zaś otacza zwarta ściana trzciny. Nadto mamy nową serję deszczu. Zaczyna nami miotać wściekłość, jednak łączymy się w karawanę, nakrywamy plandekami i zaczynamy się nudzić. Lekki wietrzyk popycha nas ku brzegowi i wtłacza w trzcinę, gdzie czekamy „zmiłowania bożego“. Takowe jakoś nadchodzi, t. zn.: deszcz mija i zjawia się jeden z „tubylców“, który wskazuje nam miejsce z dalszym ciągiem kanału. Ostatecznie całkowicie znudzeni i mokrzy przy zapadającym mroku, po całodziennem siedzeniu na wodzie docieramy do stałego lądu. Kajaki wyładowujemy, nakrywamy namiotami, sami zaś udajemy się do wsi. Instalujemy się w jednej z chałup, bardzo biednej ale ogromnie gościnnej.

Lubel jest dużą wsią, mającą 80 chałup i około 500 mieszkańców. Ludność jest bardzo pogodna, dość pierwotna, przyzwyczajona do biedy. Przeważnie żyje z rybołówstwa. Paszę dla bydła zbiera na wysepkach na bagnach i zwozi łodziami, w zimie saniami. W chacie, gdzie jemy kolację, na jednej ze ścian wśród wyblakłych fotografji i wianków widnieje w ramkach dyplom ukończenia elementarnej szkoły w wojsku. Jeden z synów gospodarza, służąc w wojsku, nauczył się czytać, pisać,, rachować oraz dobrze mówić po polsku za to dostał owo świadectwo, które niby jakiś dyplom szlachecki powiesił na poczesnem miejscu. — Starsze pokolenie po polsku nie umie, ale młode umie znakomicie. Ale i ze starszymi zawsze porozumiewamy się bez trudu, używając obu języków, każdy swego. Przed snem słuchamy śpiewów dziewcząt, które akurat przed naszą chałupą dały koncert.

Poniedziałek. Na sianie w stodole nocleg wypadł królewsko. Rano pogoda zapowiada się świetnie. Nad wodą gęsta mgła. Na śniadanie jemy zsiadłe mleko z kartoflami, i chcemy sobie usmażyć jaj. Ponieważ jednak nasza gospodyni żąda po 7 gr. za jedno, kupujemy w sklepie 40 jaj po 6 gr., aby je ugotować w drodze. Ruszamy o 7-ej kanałem, który nam skraca drogę o jakieś 4 km. Kanał po brzegach zarasta las trzcin, wysokich na 3 metry. Krajobraz powoli zaczyna się zmieniać. Ukazują się kępki trwalszego gruntu, później nawet wiklina. Na jednej z takich kęp lądujemy i gotujemy jaja, które okazują się prawie w całości zepsute. Trzeci z kolei obiad wścieka się. Nasza gospodarka zaczyna być irytująca. Na dobitkę nadciąga burza. Chowamy się pod krzak i siedzimy tam z godzinę. W tym czasie przepływa komiczne pudło, zwane statkiem wiozące wycieczkę kleryków w rogatywkach. Po burzy ciągniemy dalej.

Krajobraz zmienia się ostatecznie, a Jasiołda traci cały urok, staje się przeciętną polską rzeką, dość wąską i o zadrzewionych brzegach. Wzmaga się nurt, nadto wieje przeciwny wiatr, jedzie się z dużym wysiłkiem. Dociągamy jednak do kanału **Ogińskiego.** Tam gotujemy kolację. Po drodze kupiliśmy 2 kg. szczupaków za 1 zł. Dodatkowo Wuj złapał dość dużą rybę, którą Kempik miał opłókać. Z powodu wysokiego brzegu przy włażeniu do łodzi potknął się i wpadł w ubraniu do wody, ale jak przystało na czerwonego harcerza, ryby z ręki nie puścił. Ku ogólnemu zmartwieniu, był bez żółtych kamaszy. Nocujemy u szluzowego w bardzo pięknem zabudowaniu. Tego dnia robimy 35 km.

Wtorek. Odjazd około 7-ej. Kanał jest wspaniałą aleją wodną, szczególnie piękną przy Telechanach. Oba brzegi są zadrzewione, a woda zupełnie wolna od roślinności. Wogóle droga robi się piękna i łatwa, bo szluz jest 10, na każdej zatrzymujemy się około 10 minut, mamy więc regularne, przymusowe odpoczynki. Popasujemy w **Telechanach.** Jest to właściwie bardzo obszerna wieś, mająca kilkanaście nędznych sklepów, pocztę, aptekę, urząd wodny, trochę chodników z desek, wszystkie domy drewniane i wspaniały bulwar nad wodą. W mieście pijemy „limonad“. Dopędzają nas ligowcy, których karmimy zupą i zupełnie pociemku jedziemy do szluzy nr. 9 leżącej z drugiej strony jeziora **Wolczańskiego.** Trochę błądząc, przepływamy jezioro i meldujemy się do stodoły. Z powodu spóźnionej pory na kolację jemy chleb z niegotowanem mlekiem. Zdala widać ognisko w obozie harcerzy Z. H. P. Kajaki trzymamy w szluzie.

Środa. Jezioro jest niewielkie, ale zalesione po brzegach, w słońcu robi bardzo przyjemne wrażenie. Ruszamy jak zwykle dość późno. Od szluzy nr. 9 do szluzy nr. 10 odległość wynosi 8 klm. plus 5 km. jeziora **Wyganowskiego.** Od rana robi się upał. Nadto brzeg jest coraz brzydszy i za Wyganoszczami ulegamy napadowi całych chmur gzów, tnących nas bez litości. Nad jezioro przybywamy spaleni i pogryzieni. Ogarnia nas prawdziwa rozpacz, kiedy się okazuje, że woda w jeziorze żywo przypomina żur z powodu błotnistości dna. Po dłuższym postoju przepływamy jezioro, pomimo wody najpiękniejsze na naszej drodze. Jest ono tak rozległe, że gdyby nie nadbrzeżne lasy, nie widaćby było przeciwnego brzegu. Kajaki na odległość 1 km. nie widzą się nawzajem. Na szluzie robimy nowy postój, a ponieważ zaczyna padać deszcz, improwizujemy obiad. Koło 5-tej robi się pogoda i jedziemy dalej.

Ostatni kawałek kanału jest brudny i zapuszczony. Za to połączenie ze Szczarą oczarowuje nas. Znów stajemy wobec dzikiej, pierwotnej przyrody, gdzie niema człowieka, gdzie stykamy się ze stadami ptactwa i z przepięknym zachodem słońca. No i znów mamy prąd i wodę możliwą do picia! Pomimo zapadającego mroku i owych 40-tu km. ogarnia nas prawdziwy szał jazdy. Postanawiamy dotrzeć do **Dobromyśla,** urządzamy wyścigi i rozpoczynamy bieg na łeb na szyję, ryzykując rozbicie, bo Szczara szalenie kręci. Jednak około 12 w nocy mamy jeszcze 4 km., a energja nasza wyczerpała się. Zatrzymujemy się na starym jazie, na bagnie. Nocujemy w łodziach i kopce siana na głodnego. Zaczynamy się trenować w niejedzeniu kolacyj. Zrobiliśmy ponad 70 km.!

Wstajemy normalnie. Na śniadanie jedziemy do Dobromyśla. Ruszamy dalej, zatrzymujemy się na nocleg po ciemku, we wsi Podgórze za Bytoniem.

Teren między Dobromyślem a Podgórzem należy do najbrzydszych i biednych, tu czteromorgowy gospodarz uważa się za bogacza. Nocujemy u jakiegoś wędzarza, który ma chałupę i stodołę, ale nie ma z czego żyć. Za lepszych czasów utrzymywał się ze spławu drzewa. Opowiada nam, że w czasie wojny „naszy“ (Moskale) spalili całą wieś a ludność uprowadzili, Niemcy i bolszewicy nie gnębili, „pany“ (my polacy) też się z nimi dobrze obchodzą.

W całej wsi z trudem zdobywamy 5 litrów mleka, bo go brak. W jednej chacie sprzedają nam 2 litry tylko po to, aby nareszcie mieć 40 gr. na sól.

Bury

(Dokończenie nastąpi).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.